NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Dziś 12 stron

Rok XI. Nr. 281 (3171). Wilno, Niedziela 14 Października 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Cerkiewne sprawy: Wywiad z bisk. Antoniuszem. — Gen. Żeligowski o tkactwie. — K. O. P. czuwa. — Chwila bieżąca w ilustracji. — Na podbój obu biegunów. — Sposoby. — KOLUMNA LITERACKA

Duże zmiany w gabinecie Doumergue'a

Następcą Barthou — Piotr Laval

PARYŻ, (Pat). Zgodnie z przewidywaniami rada ministrów na dzisiejszem posiedzeniu przyjęła do wiadomości dymisję ministra spraw wewnętrznych Sarrauta i postanowiła wystąpić do prezydenta republiki z wnioskiem o nominację deputowanego MARCHANDEAU na stanowisko MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH, senatora PIOTRA LAVALA na MINISTRA SPR. ZAGRANICZNYCH i deputowanego LUDWIKA ROLIN'A na MINISTRA KOLONJI.

Na tem posiedzeniu rady ministrów minister sprawiedliwości CHERON PODAŁ SIĘ DO DYMISJI. Dymisję przyjęto. Następcy jego narazie nie wyznaczono.

Jugosławja będzie zjednoczona

Wywiad z regentem ks. Pawłem

LONDYN. (Pat). „Daily Mail" zamieszcza wywiad z członkiem jugosłowiańskiej rady regencyjnej księciem Pawłem. Oświadczył on co następuje:

Zadanie, jakie spadło na mnie, jest olbrzymie, jestem jednak szczególnie powołany do spełnienia go, gdyż zawsze byłem w zażyłych stosunkach z królem. Jestem przekonany, że dokonane przez króla Aleksandra dzieło zjednoczenia Jugosławji jest tak głębokie, że trwać będzie i wówczas, gdy zabrakło króla. Zjednoczenie prowadzone będzie dalej, nawet gdyby wymagało poświęcenia dalszych ofiar ludzkich. W tej poważnej dla Jugosławji godzinie w całym kraju panuje spokój.

Radjo włoskie zapowiadało zamieszki

LONDYN, (Pat). Reuter donosi z Białegrodu, iż rząd jugosłowiański dokonał w Rzymie demarche w sprawie wiadomości podanych przez radjo włoskie, z których utrzymuje się, iż w Jugosławji nieunikniony jest wybuch zamieszek.

Pogrzeb ś. p. min. Barthou

PARYŻ, (Pat). Dzisiejszy pogrzeb ministra Barthou zamienił się w olbrzymią manifestację narodową. Na znak żałoby



Ś. p. Min. Barthou po śmierci.

życie w stolicy zamarło. Na pl. Inwalidów zebrały się tłumy mieszkańców Paryża, by uczestniczyć w oddaniu ostatniej posługi tragicznie zmarłemu ministrowi.

Na trumnie min. Barthou złożono niezliczoną wprost ilość wieńców. Nadesłali je szefowie państw i rządów, liczne instytucje i stowarzyszenia francuskie oraz osoby prywatne.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się o godz. 13-ej. Trumnę ze zwłokami wyniesiono z gmachu ministerstwa spr. zagranicznych i złożono na lawecie armatniej. Za trumną ustawiła się najbliższa rodzina, następnie prezydent republiki Lebrun, przedstawic. szefów państw z ambasadorem Chłapowskim, sir Clarkiem i ministrem Beneszem na czele. Dalsze miejsca zajęli przewodniczący izby i senatu, premjer Doumergue z członkami rządu, korpus dyplomatyczny i reprezentanci obcych rządów z angielskim ministrem Simonem i belgijskim ministrem Jasparem na czele. Za tą reprezentacją oficjalną podążyły delegacje różnych ugrupowań i instytucyj francuskich i zagranicznych

Na czele konduktu pogrzebowego szły oddziały wojskowe. O godz. 13.45 trumnę złożono na specjalnie ustawionem podium na pl. Inwalidów.

PRZEMÓWIENIE DOUMERGUE'A

Gdy na trybunach zajęli miejsca prezydent republiki i oficjalni przedstawiciele państw i rządów, zabrał głos premjer Doumergue.

Mówca scharakteryzował szlachetną postać zmarłego ministra, sławił jego talenty jako męża stanu, który oddał wielkie usługi Francji, oraz jego wielki godny naśladowania patrjotyzm. Mówiąc o polityce ministra Barthou premjer powiedział, że była to polityka zbliżenia do którego Francja nawoływała wszystkie narody. Tragiczne wypadki w Marsylji mogą tylko jeszcze bardziej zacieśnić węzły łączące Francję z Jugosławją. Barthou został zamordowany wraz ze szlachetnym i rycerskim królem Aleksandrem w chwili, gdy z jego współudziałem pracował nad konsolidacją pokoju nad Adrjatykiem i w Europie środkowej Miał on wkrótce udać się do sąsiedniego kraju, by usunąć przejściowe nieporozumienia i by doprowadzić do współpracy. Przed zwłokami swego ministra spraw zagranicznych, który padł w chwili, gdy pracował nad zapewnieniem światowego pokoju, Francja zapewnia Jugosławję o swej wierności

Bebpośrednio po defildzie zaniesiono trumnę na lawetę i powieziono ją do kościoła garnizonowego św. Ludwika u Inwalidów. Tu odprawiono modły. Uroczystość żałobną zakończyły dźwięki marszu heroicznego Saint - Saensa.

W godzinach popołudniowych zwłoki przewieziono na cmentarz „Pere la Chaise", gdzie złożono trumnę w obecności najbliższej rodziny i przyjaciół w grobie rodzinnym.

Wieniec polski

PARYŻ, (Pat). Ambasador Chłapowski złożył na trumnie min. Barthou dwa wieńce, jeden w imieniu ministra spraw zagr. Rzplitej, drugi w imieniu własnem

Nabożeństwo żałobne za ś.p. min. Barthou w Warszawie

WARSZAWA, (Pat). Dziś o godzinie 11-ej w kościele Św. Krzyża odbyło się staraniem ambasady francuskiej uroczyste nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Ludwika Barthou, ministra spraw zagranicznych republiki francuskiej. Mszę św. celebrował w asyście licznego duchowieństwa JE. kardynał Kakowski.

W nawie głównej ustawiły się organizacje polsko - francuskie ze sztandarami i pocholniami oraz warszawska organizacja byłych kombatantów francuskich. Prezbiterjum zajęli członkowie ambasady francuskiej z p. Bressy na czele. W nabożeństwie wzięli udział członkowie rządu z p. premjerem dr. Leonem Kozłowskim, marszałkiem Sejmu Świtalskim, wicemarszałkiem Senatu Boguckim, korpus dyplomatyczny z JE. Mgr. Marmaggim, generalicja z 2-im wicemin. spr. wojsk. na czele oraz inni dygnitarze państwowi.

Ambasador Rzplitej na pogrzeb ś. p. króla Aleksandra

WASZAWA. (Pat). Na uroczystości pogrzebowe JKM. Aleksandra I, króla Jugosławji udaje się do Białogrodu jako przedstawiciel prezydenta Rzplitej i armji polskiej w charakterze ambasadora nadzwyczajnego generał brygady dr. Bolesław Wieniawa Długoszewski wraz z towarzyszącym mu oficerem.

Prez. Lebrun jedzie na pogrzeb

PARYŻ. (Pat. Agencja Havasa donosi, że na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów, odbytem pod przewodnictwem prezydenta Lebruna, postanowiono, że prezydent Lebrun uda się na czele delegacji francuskiej do Jugosławji na pogrzeb króla Aleksandra.

Podziękowanie za kondolencje

WARSZAWA. (Pat). W odpowiedzi na telegram kondolencyjny wysłany do prezydenta republiki Francji w związku z tragiczną śmiercią min. Barthou Prezydent Rzplitej otrzymał od prezydenta Lebruna telegram z głębokiem podziękowaniem

Również otrzymał depeszę z podziękowaniem na depeszę wysłaną do premjera Doumergue'a i min. Jewticza z powodu tragicznej śmierci króla Aleksandra i min. Barthou minister spraw zagr. Rzplitej Józef Beck.

—o||o—

Życzenia dla K. O. P. od Marszałka Piłsudskiego

WARSZAWA. (Pat). W dniu dziesiejszym Marszałek Polski wysłał następującą depeszę:

Pan Generał brygady Kryszewski, d-ca Korpusu Ochrony Pogranicza, Warszawa. W dniu 10-lecia KOP-u przesyłam dzielnym żołnierzom KOP-u serdeczne życzenia dalszych pięknych wyników w pracy.

Marszałek Polski Józef Piłsudski, minister spraw wojskowych.

Gömbös przybywa do Warszawy w piątek

WARSZAWA, (Pat). W piątek 19 b. m. o godz. 23-ej przybywa do Warszawy z oficjalną wizytą premjer węgierski Juljusz Gömbös. W programie pobytu premjera węgierskiego w Polsce nie są przewidywane żadne zmiany.

Dr. Nowakas unieszkodliwił Sejmik kłajpedzki

Pisma kowieńskie donoszą, że Gubernator Kłajpedy dr. Nowakas w dn. 11 b. m. zamknął sesję Sejmiku Kłajpedzkiego, zwołaną aktem z dn. 19 lipca r. b. dla wysłuchania deklaracji Dyrektorjum Reizgysa.

Przyp. redakcji. Prasa niemiecka wiadomość tę podała onegdaj w sposób nasuwający mniemanie, iż chodzi tu o **rozwiązanie sejmiku kłajpedzkiego.** Jak się okazuje Gubernator **zamknął** tylko sesję, która zresztą była martwa od początku, gdyż posiedzenia nie odbywały się w obu wyznaczonych terminach — 27 lipca i 6 września rb. wobec **braku quorum.**

Brak ten był skutkiem celowej akcji gub. Nowakasa, który, zdając sobie sprawę, że niemiecka większość Sejmiku nie udzieli votum mu na miejsce usuniętego Dyrektorjatu dr. Schreibera, postanowił **nie dopuścić** do prawomocnego posiedzenia Sejmiku. Użył w tym celu środków dość pomysłowych. Spowodował wydanie ustawy na mocy której część posłów niemieckich pozbawił mandatu, innych oskarżył o działalność nielegalną (należenie do rozwiązanych partyj) **i posadził do** kozy i t. p. W rezultacie potrzebnego quorum 20 posłów nie dało się ani rusz osiągnąć i dr. Nowakas, przekonawszy się o bezpłodności dalszego wyznaczania posiedzeń Sejmiku, zamknął poprostu sesję.

Prasa niemiecka ostro występuje przeciwko temu zarządzeniu które identyfikuje z zupełnem **uśmierceniem Sejmiku**, zapowiadając dalsze skargi do Ligi Narodów. Jak tam będzie w tej Genewie — Bóg raczy wiedzieć. Narazie triumfuje — i nie bezpodstawnie — pomysłowy gubernator dr. Nowakas.

Zamach marsylski był starannie przygotowany

Rajticz vel Benesz zeznaje o przygotowaniach do zamachu

GENEWA. (Pat). Z Annemasse donoszą: Przesłuchiwanie Benesza aljas Rajticza trwało całą noc i kontynuowane było dziś przed południem.

Komisarz policji Petit udzielił przedstawicielom prasy następujących informacyj: Rajticz oświadczył, że opuścił Jugosławję w 28 r. W roku 1932 przybył na Węgry, gdzie wstąpił do chorwackiej organizacji rewolucyjnej Pawelicza. Rajticz przyznaje, że przebywał przez pewien czas w obozie emigrantów chorwackich JANKA-PUSTA, wpobliżu granicy jugosłowiańskiej, w którym około 20 do 30-tu ćwiczyło się. 8 września rb. wręczono mu paszport węgierski na nazwisko Sewera, podczas gdy Pospieszył dostał paszport na nazwisko Bombaya. Wraz z Silnym udali się do Zurychu, gdzie spotkali Suka i jeszcze jednego osobnika, który był kierownikiem wyprawy. W Zurychu udali się do Lozanny, gdzie mieszkali w hotelu de Palmy. Kierownik wyprawy zakupił im ubrania, z których usunięto etykiety firmowe. W Lozannie dano im fałszywe paszporty czeskie, odbierając węgierskie. Z Lozanny spiskowcy przeprawili się na francuski brzeg jeziora i udali się do Paryża. Wysiedli w Fontainebleau, skąd do Paryża dostali się autobusem.

Oskarżenie pod adresem Węgier

GENEWA, (Pat). Zbliżony do Małej Ententy „Journal des Nations" zamieszcza dziś p. t. „Zbrodnia przeciwko pokojowi" bardzo ostry artykuł przeciwko Węgrom.

Trudno będzie — pisze dziennik — rządowi węgierskiemu uchylić się od odpowiedzialności, gdyż zezwolił on na istnienie grupy terrorystycznej Janka-Pusta i wyposażył ją w fałszywe paszporty, które ułatwiają jej wywrotową robotę. Gdyby warunki były w roku 1934 takie, jak w roku 1914 wojna byłaby trudną do uniknięcia. Na szczęście istnieje Liga Narodów i sprawa ta musi być jej przedłożona.

Węgrzy odpierają zarzuty

BUDAPESZT. (Pat). Prasa węgierska w dalszym ciągu ogłasza artykuły protestujące przeciwko mieszaniu Węgier w sprawę mordu marsylskiego. Akcja zmierzająca do wmieszania Węgier w sprawę zamordowania króla Aleksandra wzięła początek, piszą dzienniki, w Czechosłowacji i stamtąd przedostała się do prasy francuskiej. Dzienniki czeskie dowodziły, że Kelemen jest nazwiskiem węgierskiem od imienia Koloman. Okazało się jednak, że prawdziwe nazwisko brzmiało Łuk i z nazwiskiem węgierskiem nie ma nic wspólnego.

Jeden z dzienników wskazuje, że wystawianie fałszywych paszportów w Czechosłowacji nie jest nowością. Wiadomo, że zabójca Doumera miał również czeski paszport i przez 10 lat przebywał w Pradze. Ponieważ teraz znaleziono przy mordercy również paszport czeskosłowacki, czesi starają się odwrócić podejrzenie, wskazując na Węgry. Prasa węgierska podkreśla wreszcie, że na Węgrzech niema żadnego obozu emigracyjnego chorwackiego ani partji chorwackiej. Jeżeli są, zresztą w małej ilości, emigranci chorwaccy, to są oni w wielu krajach

Wykaz bezpośrednich sprawców morderstwa

Szobo kierownikiem spisku i zamachu

PARYŻ (Pat). Dzisiejsza prasa wieczorna zamieszcza wykaz nazwisk osób, które brały bezpośredni udział w zamachu marsylskim. Są to następujący rewolucjoniści chorwaccy: 1) zabójca króla **Aleksander Kelemen**, którego nazwisko prawdziwe dotychczas nie zostało jeszcze stwierdzone. Wedle przypuszczeń nazywał się Rudolf Suk. 2) **Ivan Rajticz** występujący pod nazwiskiem Benesz bądź Sever, bezpośredni wspólnik zabójcy, 3) **Zwonimir Pospiszyl**, używający nazwiska Novak albo Ingar Suugar, również wspólnik zabójcy. Tak Rajticz i Pospiszyl są zaaresztowani. Czwarty spólnik to **J. Bombay**, używający nazwiska Silny. Tożsamości jego nie stwierdzono. Był on wspólnikiem Kelemana, brał również udział w zamachu marsylskim. Piąty spólnik **Malny vel Chalny**. Tożsamości tego spólnika nie stwierdzono, jak również nie wyjaśniona jest rola, jaką odegrał w zamachu. Malny był właśnie tym, który zbiegł żandarmerji w Fontainebleau. Dotychczas jeszcze nie został schwytany.

Pozatem dzienniki wymieniają nazwisko męża zaufania kierownika ruchu nacjonalnego chorwackiej rewolucyjnej organizacji „Uprava", znajdującej się pod kierownictwem Pawelicza, Szaby. **Szabo** jest faktycznym kierownikiem spisku i zamachu dokonanego w Marsylji. Niektóre dane wskazują, że jego osoba jest identyczna z Malnym. Szabo również dotychczas nie został schwytany.

Wreszcie lista współdziałających w zamachu wymienia **Marję Judroszównę** vel Wudrówną. Jest to kobieta, która towarzyszyła spiskowcom w Aix en Provence. Kobieta ta zatrzymała się w lepszym hotelu i w jej eleganckich walizach miał być ukryty cały materjał wybuchowy. W ten sposób zamachowcy do ostatniej chwili nie posiadali nic, coby mogło zwracać uwagę przy rewizji.

Z pobytu gen. Reeka w Warszawie

WARSZAWA. (Pat). W dniu dzisiejszym szef sztabu armji estońskiej gen. Reek zwiedził centrum wyszkolenia czołgów i samochodów pancernych oraz centrum wyszkolenia saperów w Modlinie.

Następnie gen. Reek podejmowany był śniadaniem przez ministra spr. zagranicznych Becka w hotelu Europejskim. W śniadaniu wzięli udział poza ministrem Beckiem min. Schaetzel, dyr. departamentu konsularnego w MSZ Drymmer, członkowie poselstwa estońskiego charge d'affaires Schmidt i attache wojskowy ppłk. Freiberg, szef oddziału sztabu armji estońskiej, płk. Maasing, generałowie Gąsiorowski, Zamorski i Raysk , polski attache wojskowy w Estonji ppłk Liebin, wyżsi urzędnicy MSZ i inni.

WARSZAWA. (Pat). Dziś o godzinie 0.20 gen. Reek wyjecha spowrotem do Estonji.

Włosko - polska ekspedycja naukowa w Poniewieżu

RYGA. (Pat). W Poniewieżu bawi obecnie włosko - polska ekspedycja naukowa, która prowadzi badania nad Karaimami. Ekspedycja badała już uprzednio środowiska karaimskie w Polsce.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

[redacted]

Zwolnienie aresztowanych w związku ze sprawą żyrardowską

Niebawem, jak się dowiadujemy, ma zapaść decyzja w sprawie zwolnienia osadzonych przed paru tygodniami w więzieniu mokotowskiem 2-ch dyrektorów Żyrardowa Caena i Vermerscha oraz Henryka Potockiego. Mają oni być zwolnieni za wysoką kaucją, sięgającą miljonów złotych.

Stosunki handlowe polsko-angielskie

W związku z odbywającemi się obecnie w Londynie rokowaniami handlowemi polsko - angielskiemi w pierwszych dniach przyszłego tygodnia przybywa do Warszawy delegacja przemysłu brytyjskiego. Celem przyjazdu tej delegacji jest zapoznanie się z polskim przemysłem włókienniczym oraz zbadanie możliwości zwiększenia wwozu wyrobów brytyjskich do Polski.

Dodatki za niedzielną pracę dla niższych funkcjonarjuszów państwowych

Na odbytem 12 b. m. posiedzeniu Rady Ministrów przyjęto projekt rozporządzenia Rady Min. o dodatkach służbowych dla niższych funkcjonarjuszów państwowych z tytułu zatrudnienia w niedziele i święta. Projekt rozporządzenia przewiduje przyznanie dodatku służbowego za pełnienie służby w niedziele i święta w wysokości 1/30 miesięcznego uposażenia zasadniczego wraz z dodatkiem lokalnym i zasiłkiem wyrównawczym, jeżeli w tygodniu następnym po święcie nie można było udzielić zwolnienia na 1 dzień powszedni. Rozporządzenie to wchodzi w życie z mocą wsteczną, a mianowicie od 1 lutego 1934 r.

Wszystkim naszym prenumeratorom miejscowym, którzy opłacili prenumeratę za wrzesień i październik z dzisiejszym numerem „Kurjera" przesyłamy nowe kolejne

PREMJUM BEZPŁATNE

powieść G. H. Wellsa p. t. „Niewidzialny"

Prenumeratorom zamiejscowym premjum wyślemy w dniach najbliższych.

„NIEWIDZIALNY" jest skolei VI-ym tomem naszej bezpłatnej bibljoteczki domowej.

Dotąd wydane powieści naszym stałym prenumeratorom:

Tom I Peter Oldfeld: „Śmierć dyplomaty".
Tom II Sommerset Maugham: „Honolulu".
Tom III „ „ „ część 2-ga.
Tom IV Borys Ławrentjew: „Biała Śmierć".
Tom V Sewer: „Bajecznie kolorowa"
Tom VI G. H. Wells: „Niewidzialny".

KTO Z PP. PRENUMERATORÓW NIE MA WSZYSTKICH TOMÓW NASZEJ BIBLJOTECZKI, MOŻE NABYĆ BRAKUJĄCE TOMY W ADMINISTRACJI NASZEGO PISMA PO CENIE 50 GROSZY ZA TOM.

Cerkiewne sprawy i niespodzianki

(Wywiad z J. E. ks. Antonjuszem, prawosławnym biskupem grodzieńskim)

Omawialiśmy niedawno („Kurjer" z dn. 5 b. m. art. p. t. „Dwuznaczne wystąpienie") ukazanie się odezwy „rosyjskich biskupów na emigracji" do biskupów amerykańskich, pod którą widnieją podpisy kilku hierarchów Cerkwi Prawosławnej w Polsce.

Pragnąc uzyskać kilka ogólnych informacyj z zakresu spraw cerkiewnych, a przy tej sposobności dowiedzieć się również o okolicznościach i powodach ukazania się tej odezwy, delegowaliśmy naszego współpracownika do J. E. Ks. biskupa grodzieńskiego Antonjusza, którego podpis pod odezwą nie figuruje, z prośbą o udzielenie nam wywiadu w tej sprawie. **Red.**

Delegowany przez Redakcję „Kurjera Wileńskiego" po przybyciu do Grodna natychmiast zgłosiłem się do pałacu biskupiego, gdzie mimo nawału pracy i mnóstwa interesantów zostałem uprzejmie przyjęty przez dostojnego Gospodarza.

Dowiedziawszy się o celu mego przybycia ks. biskup Antonjusz bardzo chętnie zgodził się na udzielenie wywiadu, do którego natychmiast przystąpiłem ze względu na brak czasu ks. biskupa.

— *Czem uzasadniają — zacząłem swe pytania — niektóre sfery rosyjskie konieczność utrzymania rosyjskiego charakteru Cerkwi w Polsce wobec polskich argumentów historycznych?*

— Mówiąc o sferach rosyjskich — odpowiedział ks. biskup — trzeba zauważyć, że stnieją dwa ugrupowania rosyjskie: Rosjan obywateli polskich i Rosjan emigrantów. Pierwsza grupa — zdaniem mojem — niema agresywnych zamiarów względem Cerkwi. Co się tyczy drugiej, to żyje ona jeszcze reminiscencjami przeszłości, nie mogąc czy też nie chcąc zdać sobie sprawy z faktycznego stanu rzeczy, i staje się nieraz przyczyną pewnych tarć w życiu cerkiewnem.

— *Czy sygnalizowany zewsząd upadek wpływów Cerkwi śród wiernych i szerzenie się śród mas radykalizmu nie wypływa z abstynencji duchowieństwa od używania w cerkwi języków miejscowych, tem bardziej, że dla młodszego pokolenia język rosyjski jest już prawie niezrozumiałym?*

— Proszę Pana — zaczął władyka — radykalizm wogóle, a szczególniej radykalizm naszej wsi jest zjawiskiem nagminnem. Przyczyny jego kryją się bądź w sąsiedztwie z Sowietami, bądź w nędzy wsi, wreszcie w jakimś chorobliwym (bo nie wynikającym z przesłanek logicznych) krytycyzmie, stosowanym bodaj do wszystkich objawów życia państwowego, gromadzkiego i religijnego. Stąd walka z tym, rozkładającym organizm społeczny, złem winna być — mojem zdaniem — prowadzona nietylko przez duchowieństwo lecz i Państwo oraz zorganizowane społeczeństwo.

Jak odnosi się wieś białoruska do Cerkwi można wnioskować z tego, że w czasie mojej ostatniej wizytacji pasterskiej diec. grodzieńskiej zdarzały się wypadki, szczególniej *w pow. słonimskim, że w parafjach liczących nieraz po parę tysięcy dusz,* poza duchowieństwem, *literalnie nikt z wiernych nie przybył na moje spotkanie.*

Mówiąc o roli duchowieństwa daleki jestem od uważania go za bezwzględnie niewinnego upadku religijności śród mas wiernych. Jest tam bowiem sporo jednostek kompletnie nieprzygotowanych do pracy duszpasterskiej, jednak zjawiska tego nie należy uogólniać.

Śród młodszego pokolenia wiernych rzeczywiście spostrzega się wielki zanik znajomości języka rosyjskiego. Proces ten idzie po linji zwiększania się wpływów mowy ojczystej, dlatego też uważam, że języki miejscowe bezwarunkowo winne znaleźć swoje miejsce w cerkwi.

— *Czy wyrażony przez Waszą Excelencję pogląd o językach miejscowych dotyczy również i nabożeństw?*

— Nie. Wprowadzenie języka miejscowego do nabożeństw wymagałoby długiej i żmudnej pracy przy tłomaczeniu na te języki ogromnej ilości ksiąg liturgicznych cerkiewno-słowiańskich. Zresztą zastąpienie języka c.-słowiańskiego innemi mogłoby wywołać tarcia w Cerkwi, których pragnęlibyśmy bezwzględnie uniknąć. Jestem zwolennikiem wprowadzenia języków miejscowych przedewszystkiem do kazań i przemówień duchowieństwa. Kazania i przemówienia winny stać się stałą częścią każdego nabożeństwa. W tym kierunku szły moje wytyczne dla duchowieństwa, polecone na niedawnym zjeździe diecezjalnym

— *Czy uległ zmianie na lepsze stosunek do naszego episkopatu ze strony hierarchji Cerkwi rosyjskiej na emigracji?*

— Tak. Po początkowem nieuznawaniu za kanoniczny Ustroju Cerkwi w Polsce, ks. metropolita Antonjusz, pod wpływem uznania naszej Cerkwi przez inne Cerkwie, w r. 1927 nadesłał do św. Synodu w Warszawie dokument uznający Jej autokefalję.

— *Jak się daje pogodzić podpisanie przez niektórych naszych ks. ks. biskupów odezwy, wyrażającej gotowość połączenia się w przyszłości z Cerkwią rosyjską ze stanowiskiem hierarchji Autokefalicznej Cerkwi Praw. w Polsce?*

— Na to pytanie trudno mnie jest odpowiedzieć. Nie znam pobudek, któremi się kierowali ks. ks. biskupi przy popisaniu tej odezwy.

— *Czy Wasza Excelencja otrzymał również propozycję podpisania powyższej odezwy i, jeżeli to można wiedzieć, jakie objekcje wstrzymały Go od podpisania?* — *ryzykuję pytanie.*

— Propozycję podpisania odezwy otrzymałem od bpa Witaljusza dwukrotnie listownie, nie uważałem jednak za możliwe udzielić mu jakiejkolwiek odpowiedzi.

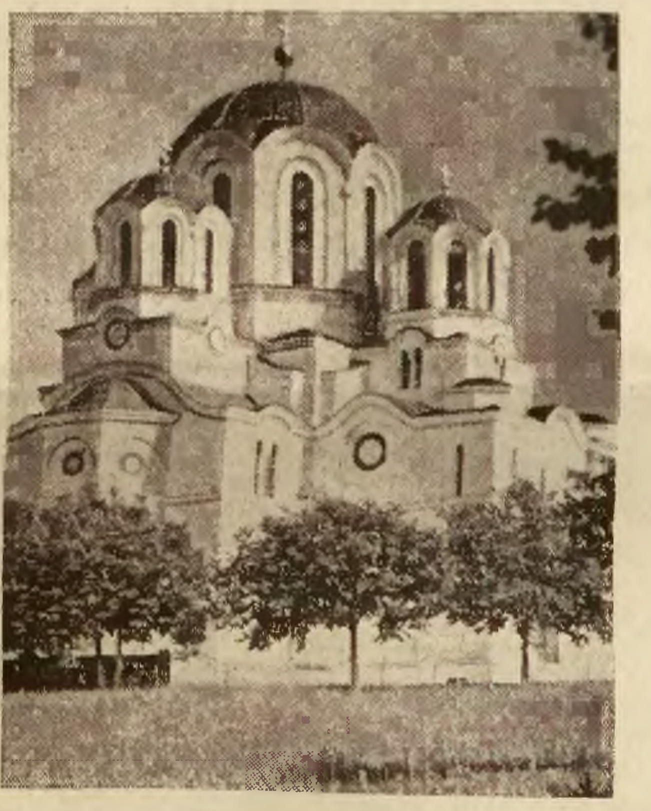
— *Czem się tłumaczy tak długie niezwoływanie sesji św. Synodu?*

— Zwołanie posiedzeń św. Synodu zależy wyłącznie od JE ks. Metropolity, który zwołuje je perjodycznie w miarę nagromadzenia się materjałów do załatwienia.

— *Ile jest prawdy w pogłoskach o mającej się odbyć w Grodnie dnia 14 b. m. ważnej konferencji ks. ks. biskupów?*

— Są to wiadomości nieścisłe. 14 b. m. przypada w katedrze grodzieńskiej doroczny odpust, na który zaprosiłem na głównego celebranta JE ks. Metropolitę, a na asystenta najbliższego sąsiada JE ks. arcb. Teodozjusza. Że tu na żadną konferencję nie zanosi się jest dowodem zaproszenie przemnie w charakterze gości: pp. wojewodów białostockiego i nowogródzkiego oraz dyrektora departamentu wyznań — zakończył ks. biskup.

Dużo jeszcze pytań miałem w zapasie, lecz brak czasu zmuszał do pożegnania uprzejmego Gospodarza. *J. S.*



Mauzoleum Karageorgewiczów w Topeli, gdzie spocznie król Jugosławji ś. p. Aleksander I

Zjazd działaczy kulturalnych z naszych ziem

Zjazd Działaczy Kulturalnych z Ziem Północno — Wschodnich Rzplitej, zapowiedziany na 1 i 2 listopada w Wilnie, organizuje Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych. Dotychczas napłynęło już 50 zgłoszeń zpoza Wilna, a mianowicie z miast: Grodno, Białystok, Postawy, Głębokie, Nowogródek, Słonim, Skidel i Baranowicze — oraz z ośrodków mniejszych. Referaty na zjeździe wygłoszą: docent dr. Adamus (Wilno), dyr. J. Rutkowska (Troki), insp. A. Rączaszek (Białystok), N. Drucka — O'Brien de Lacy (Grodno), Wanda Dobaczewska (Wilno), dr. St. Lorentz (Wilno i prof. Br. Rutkowski (Warszawa). — Komitet rozesłał działaczom kulturalnym na prowincji przeszło 80 egzemplarzy ankiety dla zdobycia materjału orjentacyjnego o pracy i potrzebach danych ośrodków. W zjeździe reprezentowane będą m. in.: Polska Akademja Literatury (w osobie prof. Tadeusza Zielińskiego), Wydział Sztuki Min. W. R. i O. P., Organizacja Ruchu Muzycznego w Polsce i inne instytucje literacko — artystyczne.

Ministerstwo Komunikacji udzieliło uczestnikom Zjazdu zniżek na przejazd kolejowy w obie strony w wysokości 33 proc. Komitet pracuje w tej chwili nad ułożeniem szczegółowego programu Zjazdu. Skład Komitetu powiększony będzie drogą kooptacji Informacyj udziela sekretarz gen. R. W. Z. A. dr. T. Szeligowski, Wilno, Bakszta 14, tel. 78.

One nie są gorsze...

Motto: — „O kobiecie, która mówi o polityce, można powiedzieć, co o psie, który chodzi na tylnych łapach: — robi to źle, ale to jest godne podziwu"...
(André Maurois—„Ni ange ni bête").

Pytałem kiedyś znanego autora, czy skończył już swój poemat? — O, nie jeszcze — odpowiedział. — Czasu nie mam. Okazało się, że pisał jakieś „kawałki" — do pisma... kobiecego. Co chcesz — mówił — to solidna firma. Bibułki do robótek, książki o powidłach — prasa hoho! To dziś idzie, to lektura rodziny polskiej. Chapeau bas!

Ha, nie wiedziałem. Człowiek do śmierci się uczy. To też przy pierwszej okazji, na urlopie, gdy nuda jak słońce dopieka, złapałem stos tygodników w kolorowej okładce i począłem chłonąć wiedzę o świecie kobiety. Cóż za fascynująca lektura! Wędrowałem nosem po wytwornych stronicach jak zaczarowany Gucio w krainie cudów. Inny świat! Królestwo bab wielkanocnych i królewicz o szklanych (ale jak żywe) oczach, przystrojone arcydziełami haftu i kroju, oszałamiające natłokiem pięknych buź i nóżek...

...Uuchu — nóżki jak nóżki, ale **światopogląd do niczego!** — zawołał boleśnie pewien marksista w miłosnej rozterce. Cóż za pretensje! — robótki z włóczki i światopogląd... — Otóż właśnie tak. W piśmie rodziny polskiej, konfitur i mereżek jest taki dział, takie lusterko — nazywa się „Między nami". Czytałem i... notowałem z pasją. I choć w ostatnim tygodniu było tyle feljetonów o kobiecie — piszę jeszcze jeden. Te pomięte notatki z lata nie dały mi spokoju.

Dział „Między nami" powinni czytać działacze społeczni, powieściopisarze i politycy. Dział ten, to oblicze „większej połowy" ludzkiego rodzaju. Wprawdzie piszą tam szczerze panie o swych kłopotach gospodarskich, radzą się jak ratować ginącą azalję, czy araukarję, albo jak nazwać pensjonat i w co ubrać się do ślubu. Wprawdzie już z takich wypowiedzi minister spraw wewnętrznych mógłby mieć dokładniejszy obraz życia naszego urzędniczego społeczeństwa, dokładniejszy, niż z raportów władz podległych... Ale to jeszcze „nie to". — Oto jakaś pani „Giga" słyszała o ogłoszeniu matrymonjalnem pod adresem pani o siwych włosach. — Czy ktoś nie mógłby podać danych konkretniejszych? — pyta... Oto jakiś „Kwiat lotosu" (taki pseudonim) boi się rozwodu i chciałaby się pogimnastykować trochę. Widać przybyła ciotuchna ostatnio... — „Kwiat lotosu" — hehe! — jak mawiał Przybyszewski. — Ale to jeszcze nie to. — Oto wyczuwają się pokrewne dusze i spotykają w zachwytach nad Morcinkiem (przy okazji dusza duszę pyta, jak uniknąć zakalca w imieninowym torciku?), oto wywodzą o roli małżeństwa i rozwodach. Aha! to już nietylko „mentalność", to już i świadomy walczący „światopogląd". A więc jazda!

„Maryla" nie wierzy w mężczyzn — dziewice (och, ci mężczyźni!...). Jeśli któryś się przypadkiem zachował, to widocznie jest to „ostatnia fajtłapa". „Dzida" uważa, że można się rozejść nietylko z powodów seksualnych, ale i politycznych. Inna znów twierdzi, że praca szkodzi „ultrakobiecości". Jedyny mężczyzna w tym... koncercie, p. „Albahary" „odnośnie zatrudnienia kobiet miałby b. dużo do powiedzenia, tylko że za jego zapatrywania przepędzonoby go nawet z Bolszewji, więc woli nic nie mówić"... Ten to umie zaimponować. Zresztą uwielbia Boya i audycje dla dzieci i dysponuje mnóstwem recept na szczęście małżeńskie. „Niezdecydowana" (bodaj że) porusza problem przydeptanych pantofli i czy trzeba całować w rękę teściową, mimo, że ta jest jeszcze młoda? „Lokry" babkę wykradnięto z klasztoru, a jej przyjaciółka zostawiła trzem mężom po

Dlaczego bronię tkactwa i lniarstwa prymitywnego

Nasz wybitny ekonomista i ziemianin p. St. Wańkowicz na łamach „Słowa" odtwarza przebieg rozmowy, którą prowadziliśmy na temat gospodarki Wileńszczyzny i ziem półn.-wschodnich. Z tej publikacji mego szanownego Sąsiada wynoszę wrażenie, że mówiąc o szczegółach gospodarczych, różnimy się w pojęciu zasad, na których się one opierają.

Chodzi o tkactwo ręczne. Ja twierdzę, że w niem jest największa możliwość gospodarcza. Że w ręku naszych wiejskich kobiet spoczywa skarb niewyzyskany, że wszystko co się obecnie dzieje w ekonomice światowej nietylko umożliwia, lecz zmusza nas zagłębiać się w tę dziedzinę, którą dotychczas bagatelizowaliśmy nieopatrznie. Staram się przekonać, że wszystkie inne gałęzie gospodarki, aczkolwiek bardzo potrzebne, nas nie wyratują, gdyż w nich nie bierze udziału drobne rolnictwo, czyli 80% ludności. Twierdzę, że szczęśliwy los daje nam w postaci tkactwa wielki atut gospodarczy, który musimy wykorzystać zabezpieczając rynki zbytu dla tkanin prymitywnych. Wymaga tego od nas nietylko logika gospodarcza, lecz nasza polityka, nasza etyka państwowa.

Mój Oponent wysuwa cały szereg zastrzeżeń, które można ująć w dwóch zdaniach: 1) Czy będzie wogóle zbyt na te tkaniny, i 2) Kto tem wszystkiem ma się zaopiekować?

Przedtem, zanim odpowiem na te dwa zasadnicze zastrzeżenia, przypomnę zasady, na których się odbywa, wedle mego zdania, spór dwóch ideologij gospodarczych na naszych ziemiach.

1) Z dawnych czasów utarło się zdanie, że ziemie nasze nie mają żadnych warunków rozwoju. Że i nasz surowy klimat, i nasza podmokła i kamienista gleba, brak słońca i niska kultura rolnicza, warunki polityczne i geograficzne, czynią nasz kraj upośledzony w porównaniu z innemi dzielnicami. Bliskie i zamknięte granice państwowe jeszcze więcej przyczyniają się do depresji gospodarczej. Trudności gospodarcze jakoby wzrastają jeszcze wskutek tego, że ludność tutejsza jest z natury bierna i niezaradna, nieufna i pozbawiona inicjatywy, że jeszcze potrzeba długich lat wytężonej pracy ażeby ją podnieść do zrozumienia dobrodziejstw kultury i cywilizacji, a do tego czasu nie należy jej wprowadzać do instytucyj gospodarczych, gdyż żadnych wartości dać z siebie nie może.

Mając to wszystko na względzie, czołowi przedstawiciele naszych sfer gospodarczych widzą drogi rozwoju w uprzemysłowieniu kraju, w zainteresowaniu się naszą ziemią obcych kapitałów, w elektryfikacji, w budowie chłodni i elewatorów w Wilnie, w standaryzacji produktów rolnych, w rasowem bydle i trzodzie chlewnej, w sieci mleczarń w terenie, w jak największem eksporcie zagranicę chociażby za cenę wielkich sławek wywozowych. W tych warunkach instytucjami rolniczemi muszą kierować wyłącznie sfery ziemiańskie, wśród których jest bardzo wielu doskonałych znawców miejscowych warunków i którzy jako ludzie o wysokiej kulturze gospodarczej i indywidualnej, pokierują całą gospodarkę w myśl wymagań chwili obecnej. Zainteresowanie drobnem rolnictwem ogranicza się do komasacji i melioracji które to czynności musi ona wykonać na własny koszt, chociażby i był bardzo wysoki. Całe zło jakoby spoczywa w kryzysie, którym jakieś nadprzyrodzone siły niesłusznie dotknęły niewinną ludzkość.

Taka mniejwięcej jest ideologja, którą odziedziczyliśmy po przeszłości i którą kierujemy się dotychczas. Jest to ideologja zupełnego odseparowania się od życia wioski i drobnego rolnictwa, ideologja która kładzie nieprzebytą tamę do poznania rzeczywistości.

2) Przeciwstawia się temu inne rozumowanie. Wedle niego mamy ziemię nietylko nie gorszą, lecz często lepszą od innych dzielnic Polski, nasz klimat mało czem się różni od klimatu całego kraju, nasza sytuacja polityczna i geograficzna wydaje się zła tylko dla zniewieściałych umysłów. Co do ludności to jest ona pracowita i pomysłowa, oszczędna i zahartowana w niedostatkach. Długa historja która nie była dla niej matką rodzoną, zamknęła ją w sobie, zniechęciła do sfer kierowniczych, uczyniła nieufną. Nadzieja na to, że my Polacy zajrzymy głębiej do tej nieufnej i obrażonej duszy i że ją zrozumiemy, narazie zawiodła. Czyniąc wielkie postępy we wszystkich dziedzinach życia państwowego, w naszym stosunku do wioski zostaliśmy prawie tem, czem byliśmy w okresie przedrozbiorowym. Organizacje rolnicze które trzymały ster całego życia nie zrozumiały swojej roli dziejowej. W dobie kiedy zachodzą wielkie przemiany gospodarcze całego świata, kiedy tuż obok na wschodzie odbywa się eksperyment socjalny, tak obcy i wstrętny dla psychiki rolnika, wtedy nasze sfery kierownicze rolnictwa nie zrobiły nic, ażeby nasz zdrowy ustrój rolny, oparty na własności ziemi, natchnąć twórczością, uwypuklić jego treść materjalną i moralną, otrząsnąć od dawnych błędów. Ślizgając się po powierzchni życia, nie mając żadnego głębszego programu, stroniąc od wioski i powtarzając zbyt często słowo „kultura", nasze organizacje przez 15 lat swego istnienia nawet nie zbadały życia drobnego rolnika, czyli życia 3/4 własnych obywateli. Goniąc za błyskotliwemi efektami czy to hodowli, czy uprawy roślin, czy handlu zagranicznego, przeoczono, że nasze wioski prawie przestały używać cukru i mięsa i wracają do prymitywizmu. A najgorsze jest to, że są niezorganizowane, odcięte murem chińskim od możności jakiegokolwiek wpływu na swój los gospodarczy.

To, że kraj nasz jest nieuprzemysłowiony, że nie mamy kominów fabrycznych i zracjonalizowanej pracy, a co za tem idzie nie mamy armji bezrobotnych jest naszem szczęściem. Podobnie jest szczęściem, że kapitały obce niechętnie napływają do nas. Musimy się troszczyć o to, ażeby własnemi siłami odbudować swoją gospodarkę. Dopóki tego nie będzie, dopóki wioska sama nie zacznie zarabiać, dopóki nie będzie miała za co kupić nawozów i naprodukować dostatecznie chleba, dopóki jej życie nie będzie zorganizowane nie na zasadach kapitalizacji, lecz na zasadach drobnego rolnictwa, dopóty obce kapitały nie powinny mieć wstępu do nas. Gospodarka państwa niczem się nie różni od gospodarki nawet drobnego rolnika. Jak tam, tak i tu każdy dług jest nieszczęściem, które paraliżuje życie.

W tem rozumowaniu tak zwany „kryzys" nie przyniósł nam żadnej szkody. Wioska nasza pozostała taką samą, jaką była dawniej. Kryzys miał nawet tę dobrą stronę, że otworzył oczy wszystkich na fałsze naszej ekonomiki.

Tylko na tle tych dwóch programów czy światopoglądów można odpowiedzieć na wątpliwości Pana Wańkowicza. Jeżeli iść drogą przyszłości, drogą odseparowania się od wioski, drogą kultu obcych kapitałów i rynków międzynarodowych, drogą wielkiego przemysłu i bilansu handlowego, wtedy sprawę przemysłu ludowego trzeba stanowczo odrzucić, gdyż na każdym kroku spotkamy nieprzezwyciężone przeszkody.

Odwrotnie, jeżeli uznamy drogę przeszłości za błędną, kiedy za najwyższą konieczność uznamy podanie ręki wiosce, kiedy na czele polityki ekonomicznej stanie jak najdalej posunięte hasło samowystarczalności, wtedy wszystkie przeszkody nietylko upadną, lecz staną się pomocne naszym zamiarom.

I dlatego bronię lniarstwa i tkactwa. Czynię to w przeświadczeniu, że są one punktem oparcia w uregulowaniu sprawy drobnego rolnictwa, w uwidocznieniu błędów naszej polityki ekonomicznej, opartej nie na duchu, a na materji nie na człowieku, a na obcej walucie.

Chodzi oczywiście nie o to, ażeby Wileńska Izba Rolnicza handlowała lnem i tkaninami, ale o to ażeby stanęła na czele nowej gospodarki, opartej nie na drobnej części, lecz na 100 proc. ludności rolniczej.

Takie mniejwięcej jest tło dyskusji, którą prowadzę ze swym Szanownym Sąsiadem. Godzimy się w szczegółach, natomiast, mam wrażenie, że różnimy się w zasadach.

Lucjan Żeligowski.

Szef sztabu estońskiego u grobu Nieznanego Żołnierza



W Warszawie bawi szef sztabu głównego armji estońskiej gen. Reek. W dniu wczorajszym gen. Reek w towarzystwie attache wojskowego Estonji i w obecności oficerów sztabu głównego z szefem sztabu głównego gen. Gąsiorowskim złożył wieniec na grobie Nieznan. Żołn.

dziecku. Wiąc jeszcze raz wznosi okrzyk „precz z rozwodami!" i prosi o przepis na kawior z pomidorów...

„Zyta" jest społecznicą i pisze wzruszająco: „Polska nasza kochana jest jak młode małżeństwo, które się pobrało z miłości, i biedne samo sobie własną pracą stwarza dom"... „Bosica" „chciałaby zrobić **huczek literacki**, tylko nie wie, gdzie? W „Kuźni Młodych", w „Świecie Dziewcząt" niema wszak sensu"... Szereg innych pań też uważa że trudno nie pisać, gdy się ma tyle czasu. P. Eli Romanowska już drukowała nowelę „Va" i reklamuje swą nową książkę... Któraś tam proponuje dar narodowy dla Rodziewiczówny. Wprawdzie „Polonistka" stwierdza, że Rodziewiczówna, to „wśród wielkich nazwisk — maleńka gwiazdka wśród wielkich planet", ale popiera ją tylko „Pani Anna". Gorąco protestuje przeciw takiemu szarganiu świętości cały legjon: „Pani Dużego Domu", „Cis", „Siostra", „Dewajtis", „Jana", „Błękitna", „Dziubas — studentka", „Bożenna z nad Gopła", „Moralistka" i „Koteczka domowa"...

Oto próbki z „Moralistki" — (przeciwko „Polonistyce". — „Wyrwała się pani z motyką na słońce... w swem zaślepieniu pisze pani... czytać te bzdury... godne politowania, ale i napiętnowania... Pani nie dorosła. Taka miernota nie może dotknąć naszej wielkiej i sławnej autorki"... Na zakończenie radzi „Polonistce" przeczytać „Bon ton"... A „Jana" na to: „Brawo „Moralistki!"...

Tak to się wychowują nawzajem „babjo z akcentem na o"... Matrony...

Gdybyż to tylko w „Między nami" zostało! Ale rozjuszone „Wobice" wciskają się wszędzie. I piszą, piszą! Artykuły, książki, „reportaże"... Może Krzywicka, może Melcer, może i „Basica". One nie są gorsze i mają czas...

Pani Hel. Romer chwali te osiągnięcia reportażowe. Owszem, owszem. Rewelacyjne, rewizjonistyczne, re... i t. d. — W 39 n-rze „Pionu" J. E. Skiwski (art. „Higjenistki") pisze: „Te osoby widzą bardzo wyraźnie wszelką rozbieżność pomiędzy zamierzeniem a osiągnięciem. Widzą ją z typową dokładnością krótkowidza, któremu szersze perspektywy uwagi nie zaprzątają"... Te kobitki hałaśliwe, „bidule literackie" krzyczą „z dość niesympatyczną pewnością siebie, że właśnie to jest wszystko, że poza tem nic niema"... „Dziwna tylko rzecz, że artykuły, w których można znaleźć tyle słusznych spostrzeżeń, tyle pożytecznych nawoływań, budzą w wielu ludziach reakcję niechęci, a nawet ostro zaznaczoną antypatję". — Skiwski wyjaśnia to ciasnotą i małością tych kobiecin, którym się zdaje, że hałasować w swym małym światku, to „iść z życiem". A kobieciniki są dziś agresywne. Dawniej były ogledniejsze, nie próbowały wciskać wszystkich i wszystko w swą maleńką „ideologję". Dziś „one nie są gorsze". Wygolone, czy strzyżone — mniejsza, co twierdzą — każą wierzyć bezapelacyjnie. Stają się groźniejszem, bo bliższem niebezpieczeństwem dla kultury europejskiej niż „żółte niebezpieczeństwo". Słuchajcie **tonu** choćby tego „reportażu" (nadesłanego do redakcji) z zebrania Z. P. O. Kobiet: — „Akademję zakończono chóralnem odśpiewaniem Hymnu Państwowego, w którego mocnych słowach: „Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy" zebrane członkinie Z. P. O. K. stwierdziły, że nie zginie Polska, póki żyje potężna organizacja Z. P. O. K., żyjąca i pracująca w myśl wskazań"... i t. d. „Do czynu wszyscy wraz!" kończy sprawozdawczyni.

Oto „tyle pożytecznych nawoływań", które „budzą reakcję niechęci", oto kobieta, o której mówi André Maurois — zacześliśmy od niego, skończymy na nim „łatwiej umrzeć dla niej niż żyć z nią".

jim.

K. O. P. CZUWA



Gen. brygady Jan Kruszewski
Dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza.

Dziesięć lat temu granice Polski, acz ustalone przez traktat wersalski, były od wschodnich rubieży płynną masą. Linja graniczna, nie odpowiadająca żadnym etnograficznym ani geograficznym koniecznościom, rozcinała ludność wiejską o tej samej kulturze i mowie, identycznej psychice, zdeprawowanej przez czas wojny, rozluźnionej etyce przez kilka miesięcy nieświadomości do kogo zostanie przydzielona. Pamiętamy dobrze, jak to wtedy bywało. O bandach t. zw. dywersyjnych, albo poprostu bandyckich, czytaliśmy w każdym niemal numerze gazet, drżeliśmy o domy i rodziny zamieszkujące pograniczne osiedla, słyszeliśmy o przygodach przypominających czasy Rinaldo Rinaldiniego lub marokańskich piratów. Istne Dzikie Pola na wschodzie Polski domagały się gwałtownie nowego pokolenia Mohortów, Wołodyjowskich i Ruszczyców. Z dalekich Ukrain przysunęły się te „kresy" Rzeczypospolitej bliżej, ale groźba ich rozhulania, zdziczenia, bezkarności, pozostała niemal ta sama.

Wtedy to powstał i osiadł rozsiany jak drobne oazy praworządności i porządku społecznego, Korpus Ochrony Pogranicza, wzdłuż całej długiej linji wschodnich granic.

Nimeśmy się mieli czas obejrzeć, już stanęły tu i tam liczne, piękne stanice, świetlice, koszary... niebawem ujrzeliśmy w ilustracjach albo w przejeździe, powstające jak z uderzeniem laski czarodziejskiej, pola doświadczalne, jedwabnictwo, konopie, pszczoły. Zaraz przyszły wieści o dziwniejszych jeszcze rzeczach. Kursy oświatowe, teatry... w ciągu 10-lecia powstało 50 scenek prowincjonalnych, wciągających w tę kulturalną rozrywkę, będącą kluczem do dalszej pracy nad umysłowością ludu, ni mniej ni więcej jak 60 tys. żołnierzy i 40 tys. cywilów w 700 przedstawieniach. KOP, miał za zadanie strażować nad granicą. Spełniał swe obowiązki, ileż razy z narażeniem życia, ileż nocy przemarzł Kopista wyszukując przemytu, szpiegów, bandytów, ileż miłosierdzia okazał nieszczęśliwym zbiegom... Ale nim minęło parę lat okazało się, że K. O. P. promieniuje dalej niż pas graniczny. Znacznie dalej wyciągnął dzielne swe ramiona żołnierz, w ciągłym boju pilnujący granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i dalszym był zasięg jego trudu.

Kopiści zabrali się do okolic, wśród których strażowali. Najbardziej to dzikie i zabiedzone były osiedla, przestrzenie puste i djabeł po nich hulał. Oni werżnęli się tam, w tę ciemną gąszcz ciemnego ludu, wszelkiemi sposobami Tańcem i muzyką, teatrem i odczytem, nauką o gospodarstwie i pożarnictwie; ileż płonących wsi zawdzięcza im że się zupełnie w perzynę nie obróciły. Walczyli ze wszystkiem złem wkoło siebie: zarazą, głód, nieurodzaj, grożące ulewy, sianokosy i żniwa, pożary i powodzie, w każdej potrzebie stawali do walki z żywiołami zniszczenia, niosąc tam ład, spokój, bezpieczeństwo, ucząc i broniąc, zabawiając i przeciwstawiając się wszystkim ujemnym objawom życia wiejskiego.

A gdy przyszły srogie zimy... gdy źle odżywiane wiejskie dzieci powędrowały do szkół, kopiąc się poprzez zaspy śnieżne, gdy wracały struchlałe w obawie wilków, gdy przyszły święta Bożego Narodzenia, a w chatach był czarny chleb i „bulba" i niewiele co ponadto u niektórych... wtedy zajaśniały po stanicach Kopistów świeczki choinek, zbiegły się zwołane dzieci. Nakarmiono je ciepłą strawą, obdarzono, rozweselono zielonem, jarzącem się drzewkiem i łakociami. Śpiew kolend rozległ się po Dzikich Polach, i daleko poza granice Polski roznióśł wieść o ludziach dobrej woli, pracujących w imię Chrystusa i Ojczyzny.

Jeśli opieka społeczna, jaką KOP rozciągał na swych sąsiadów wiejskich, miała ogromne znaczenie w pracy nad konsolidacją granic i przywiązaniem miejscowej ludności do Państwa, to jednem z najważniejszych poczynań, punktem specjalnie wrażliwym, było dożywianie. Człowiek głodny nienawidzieć musi każdego sytego wkoło siebie, to jasne. KOP nie pozwolił, by koło ich wstęgi wijącej się od wschodu Polski, ktoś puchł czy konał z głodu. A lud nasz wie, co to jest śmierć taka.

Od sześciu lat KOP wydał 2.500.000 obiadów koło swych posterunków. Cyfra ta nie potrzebuje komentarzy. Mówi za siebie. Wzdłuż całego tego dziwnego i jedynego w swym rodzaju osadnictwa, kolonizacji rycerzy bez ziemi, przebywających chwilowo tu, albo tam, wzdłuż tego kordonu opasującego Polskę od wschodu, rośnie pas kultury i hoduje wdzięczność ludności, zrozumienie przez nią istoty państwowości naszej, rozwija się nauka ładu, praworządności, społecznego uświadomienia. Jeśli wspomnimy w tem miejscu, jaką serdeczną opieką otaczał ś. p. Biskup Bandurski Kopistów, jak lubił ich odwiedzać — to będzie jeden dowód więcej na jak niezmiennie wysokim poziomie wypełnionego obowiązku utrzymuje się KOP od lat 10-ciu.



Płk. Stanisław Kruk - Szuster
Dowódca Brygady KOP. „Wilno".
Fot. Siemaszko.

Jeżdżąc z odczytami, zdarzyło mi się być w małym posterunku KOP-u koło Zahacia. Nie wiele tego bractwa tam siedziało, domek nieduży, ogródek dopiero rozpoczęty, a przytulnie tam jakoś, zacisznie, swojsko, czystość idealna, w kuchni jak cacko, smakowite potrawy, kopiści wyglądają pulchnie i wesoło, sypialnia z pościelą ułożoną w jakieś przemyślne koperty tak elegancko wyglądała, że ci co przez nią przeszli, już chyba nigdy nie zechcą spać wśród pluskiew i prusaków. Świetlica ozdobiona portretami Prezydenta i Marszałka, który zdawał się srogo spoglądać jak też Jego chłopcy pilnują granic? Książki, gry, zeszyty, gazety... Poszliśmy na samą granicę... Ile razy jestem nad jakąś, absurd podziału ziemi i ludzi w ten sposób uderza mnie silnie, zakazy swobodnego odwiedzania wydają mi się przeciwne zdrowemu rozsądkowi. Taka sama tam ziemia, tacy sami ludzie, „Dawniej jak śpiewaliśmy w niedzielę, albo rano i wieczór modlitwy, to tam wychodzili z wioski i podchodzili tuż, słychać było że też śpiewają.. teraz już nie" objaśniał Kopista.

„Tamta wieś to się onegdaj paliła", mówi drugi, „tośmy polecieli, gasili, dali rady, parę chat się tylko spaliło, ale ja tom miał biedę z jedną starą!... Lazła w ogień i wrzeszczała, hroszy maje, hroszy, ledwiem ją wydarł zpod palącej się strzechy, kiedy w piecu grzebała i wyniosłem ją z temi hroszami które tam we tknęła... ja jej mówię, krzyczę w ucho: „Matko, chodźcież, bo się spalicie" a ona nic, tylko: „hroszy mai, hroszy", zgłupiała na amen babcia.." i różne opowiadania z kopowych przygód, z zimowych obchodów, kiedy to i złego człowieka, i wilka spotkać można, i zabłądzić w zadymkę.



Płk. dr. Jerzy Trojanowski
Dowódca Brygady KOP. „Nowogródek".

Są posterunki Kopu wspaniale rozbudowane, z licznym personelem, załoga, która ucywilizowała okolicę, potworzyła parki, przystanie, zbudowała gmachy, kajaki, korty tenisowe, świetlice i zaprowadziła różne hodowle gospodarskie. A są inne małe, jak kropki, na szerokich rozłogach sennej Białorusi, postawione nad niepokojem i troską mieszkańców, by im w tych troskach i niepokojach ulżyć, by mogli bezpiecznie ziemię orać we dworach i w chatach ufnie przebywać. KOP czuwa, KOP dniem i nocą ma czujne oczy, KOP to całej Polski klejnot i jedno z tych zamierzeń ku dobru Rzeczypospolitej, które się najlepiej, najpraktyczniej zrealizowało.

Dziesięć lat strzeże nas i pracuje z nami. Dajże mu Boże, wiele tych dziesiątków istnienia w trudzie i spokoju.

Hel. Romer.

Mjr. Misky będzie prezydentem Grodna

Na mocy rozporządzenia Urzędu Wojewódzkiego posiedzenie Rady Miejskiej w celu dokonania wyboru Zarządu miejskiego odbędzie się w dniu 19 bm. Kandydatem BBWR na prezydenta jest szef intendentury O. K. III Grodno mjr. Wiktor Misky, na wice prezydenta dotychczasowy wiceprezydent Roman Sawicki. Kandydatury te mają zapewniony wybór wobec większości posiadanej przez Klub radziecki BBWR.

Przypuszczalny podział agend między członkami prezydjum Magistratu

W przyszłym tygodniu prezydent Maleszewski zwoła pierwsze zebranie nowowybranego Prezydjum miasta. Na posiedzeniu tem dokonany zostanie podział agend gospodarki miejskiej między prezydentem i 3 wiceprezydentami.

Jak przypuszczają w kołach samorządowych, podział ten wyglądać będzie następująco: prezydent dr. Maleszewski obejmie kierownictwo wydziałem zdrowia i opeki społecznej, sekcję techniczną i ogólną. Wiceprezydent Adam Piłsudski kierować będzie całokształtem finansów komunalnych, a więc również i wydziałem podatkowym.

P. Teodor Nagurski zatrzyma dla siebie statystykę, wydział ewidencji ludności, wydział szkolny i straż pożarną, zaś, trzeci wiceprezydent p. Grodzicki obejmie pieczę nad sekcją nieruchomości i ziemi miejskiej, rzeźnią i wydziałem przemysłowym.

Kurjer Sportowy

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE.

W Warszawie o godzinie 12 odbędzie się dziś w cyrku mecz pięściarski o puhar środkowej Europy pomiędzy Polską a Czechosłowacją.

W Łodzi ogólno - polskie zawody kolarskie.

We Lwowie o godzinie 12 międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Rumunja.

W Stanisławowie mecz piłkarski o wejście do Ligi Czarni — Rewera, w Chemnie PKS — 7 p. p. leg. w Toruniu Gryf — Legja i w Sosnowcu Unja walczy ze Śląskiem.

Z imprez zagranicą mamy mecz piłkarski w Rydze, gdzie nasza jedenastka o godz. 15 spotka się z reprezentacją Łotwy.

ZAWODY MOTOCYKLOWO - KOLARSKIE ODWOŁANE.

Doskonale zapowiadające się organizacyjnie i sportowo zawody motocyklowo - kolarskie z winy złej aury zostały odwołane z tem, że odbędą się one 21 bm na stadjonie na Piómonencie.

Wielkie deszcze na prowincji

Z poszczególnych powiatów Wileńszczyzny donoszą, iż w ciągu dnia wczorajszego lał bez przerwy deszcz. Największe opady zanotowano w pow. święciańskim, wileńsko-trockim i brasławskim. Woda pokryła pola i zalała niektóre budynki gospodarskie oraz powdzierała się do mieszkań.

W pobliżu Porzecza wywrócił się spowodu rozmokłego gruntu samochód ciężarowy, zdążający do Grodna. Na szczęcie obeszło się bez ofiar w ludziach.

W Wilnie w miejscach niżej położonych woda powdzierała się do piwnic.

W związku z ulewą mające się odbyć wczoraj uroczystości związane z 10 leciem K. O. P. zostały przesunięte na dzień dzisiejszy.

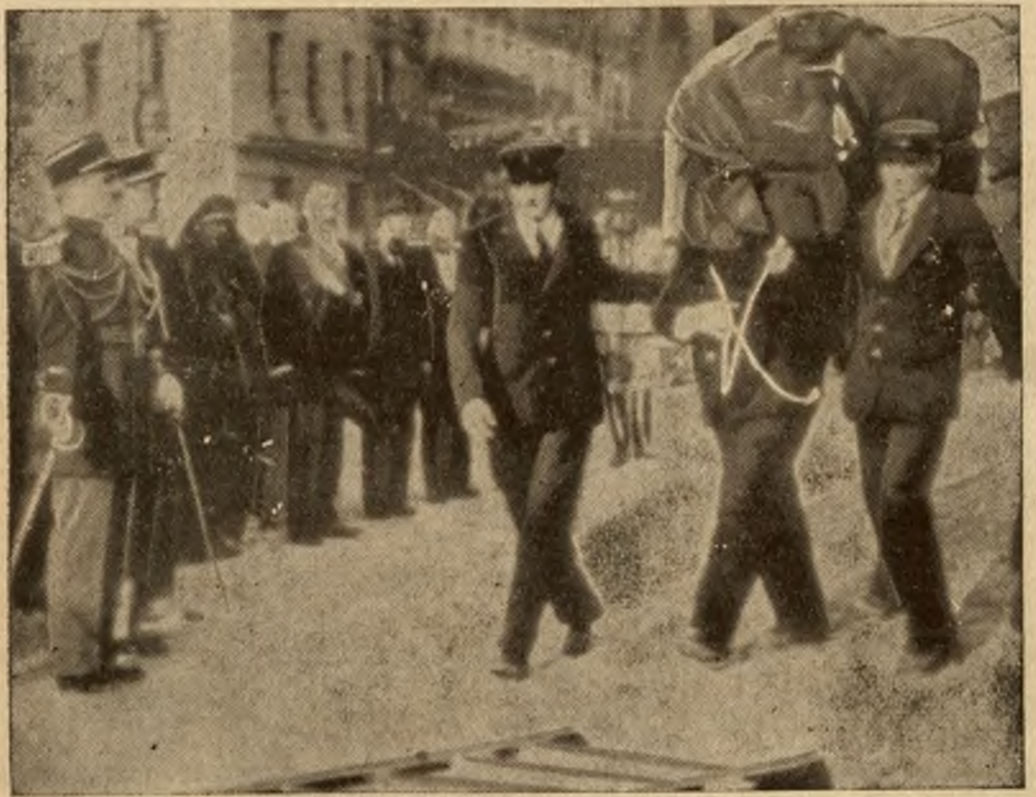
CHWILA BIEŻĄCA
W ILUSTRACJI

TRAGEDJA MARSYLSKA





Zabójca króla i min. Barthou Keleman.





Piotr z babką Marją Rumuńską po otrzymaniu wiadomości o śmierci ojca.





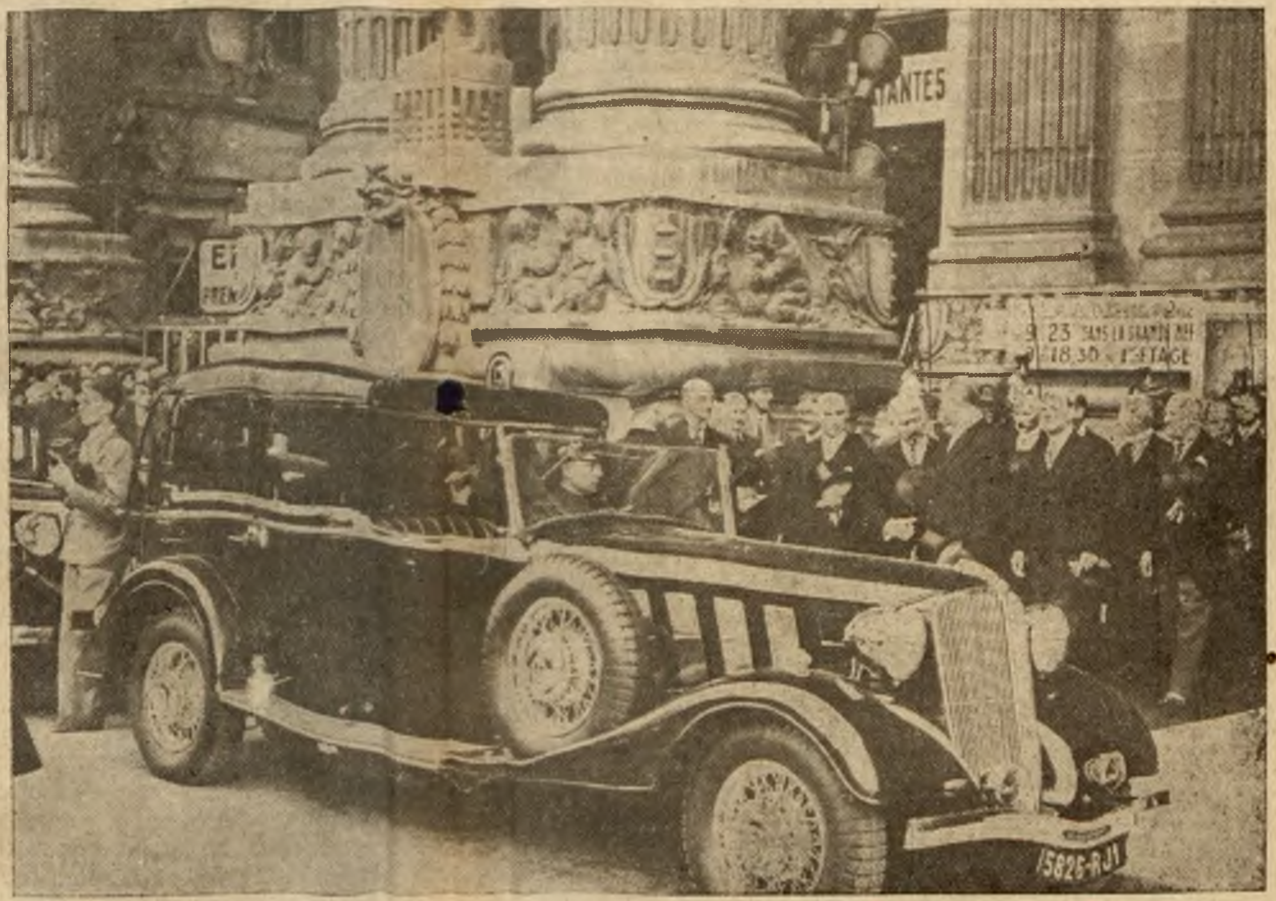
Ilustracja **u góry** przedstawia moment, gdy morderca Piotr Keleman, stojąc na stopniu samochodu, strzela z bezpośredniej odległości do króla Aleksandra i min. Barthou. Widoczny na zdjęciu na lewo oficer eskorty zamierza się szablą na zamachowca, lecz jego cios spada zapóźno, gdy obydwaj dostojnicy byli już śmiertelnie ranni.
Ilustracja **środkowa** przedstawia przeniesienie trumny ze zwłokami króla ś. p. Aleksandra w obecności królowej Marji na okręt.
Na ilustracji **u dołu:** królewska rodzina: od lewej ś. p. król Aleksander z ks. Tomisławem, w środku obecny król Piotr II, z prawej strony królowa Marja z księciem Andrzejem.

Nowy król Jugosławji Piotr II.

Ci, którzy nie boją się mrozu.

Na ilustracji admirał Ryszard Byrd w otoczeniu towarzyszy w czasie wyprawy na biegun.
(na prawo)





Prezydent Francji Lebrun dokonał przed paru dniami aktu otwarcia tegorocznej wielkiej wystawy samochodowej w Paryżu.





W środku — Miś spacerujący w ogrodzie zoologicznym. Na lewo — jeden z wielu kwitnących tej jesieni kasztanów.
Na prawo — niezwykle piękny okaz łosia zabitego pod Byteniem w Słonimskiem.

Z REWOLTY W HISZPANJI





Ilustracja u góry: oficer wojsk rządowych ogłasza w jednem z miast zrewoltowanych Katalonji wprowadzenie stanu wojennego. Obok — B. premjer hiszpański Azana, aresztowany za udział w rewolcie.



Dajcie mi jeść.



Pani w gustownem futrze.



Na podbój obu biegunów



Admirał Ryszard Byrd.

Rok 1934 zaznaczył się w historji podbojów Arktydy i Antarktydy bardzo pomyślnie. Biegun południowy szturmują w r. b. Amerykanie (Byrd, Rymill), zaś północny—Rosjanie (Schmidt Duplickiej, Nikołaj w Wiese i in.). Na jednym i i na drugim froncie odniesiono sukcesy bardzo poważne.

BIEGUN POŁUDNIOWY.

Ściśle mówiąc, jeżeli chodzi o biegun południowy, tegoroczna kampanja nie została jeszcze ukończona. Z tego względu można mówić jedynie o sukcesach częściowych, przyczem gros prac nad zbadaniem Antarktydy podjąć ma wyprawa Rymilla, o której powiemy poniżej. Narazie badania te prowadzi ekspedycja Byrda. Wiadomości, jakie nas o niej od czasu do czasu dochodzą, każą rokować o dalszych wynikach jak najpomyślniej.

CO NALEŻY ZBADAĆ?

Obaj Amerykanie: Byrd i Rymill usiłować będą zbadać przedewszystkiem czy prawdziwa jest hipoteza — popierana m. in. przez ś. p. Amundsena — iż Antarktyda stanowi ląd, złożony niejako z dwóch części: większej, oblewanej od północy przez ocean Atlantycki (obejmującej terytorjum od ziemi Coatsa, wzdłuż morza Weddella, poprzez ziemię Enderby'ego i Wiktorji, aż do morza Rossa) i mniejszej, graniczącej z oceanem Spokojnym (rozciąga się ona od ziemi Grahama poprzez wyspy Aleksandra i Charcota, aż do ziemi Adwarda VII-go i Marji Byrd). Szczególnie intryguje badaczy przypuszczalna część mniejsza olbrzymiego lądu Antarktydy. Należy bowiem zaznaczyć, że Antarktyda od strony Pacyfiku jest wyjątkowo niedostępna. Posiada wysokie skaliste lodowe brzegi, wzdłuż których skupiają się olbrzymie zwały lodów. Dotychczas żaden okręt nie dotarł bliżej do niedostępnego wybrzeża. Wszelkie próby w tym kierunku („Scotia“ w 1902 r., „Deutschland“ w 1912 r., „Endurance“ w 1918 r.) spełzły na niczem.

Amerykanie nie dają za wygraną, pragnąc za wszelką cenę ustalić, czy wspomniana mniejsza część Antarktydy jest istotnie lądem czy też chodzi tu tylko o morze, pokryte tak grubym pokładem lodów, że robi wrażenie lądu. Istnieje też trzecia hipoteza: granicząca z Pacyfikiem część Antarktydy nie jest ani lądem ani morzem, a tylko czemś pośredniem. Składać się mogą na nią poprostu wyspy czy archipelagi, połączone pomiędzy sobą wiecznemi lodowcami.

ROLA SAMOLOTÓW.

Sądząc z dotychczasowych wyników badań, Byrdowi i Rymillowi odda w tym kierunku największe usługi samolot. Samolot nie obawia się lodowych zwałów, grożących okrętowi zmiażdżeniem. Nie obawia się też zdradzieckich szczelin, kryjących zgubę dla ekspedycyj lądowych. Dzięki postępom współczesnej techniki, promień zasięgu zamolotu jest bardzo duży i wyraża się w tysiącach kilometrów. Wszystko to pozwala się spodziewać, że jeden czy parę udanych lotów ponad zagadkowemi terenami Antarktydy przyniosą wyniki jak najpomyślniejsze. Zwłaszcza, o ile w czasie tych lotów uda się lądować i dokonać badań geologicznych.

WYPRAWA RYMILLA.

O Byrdzie pisano już bardzo wiele. Powiedzmy więc parę słów o Rymillu. Ekspedycja Rymilla ma spędzić zimę w zbadanej już jako tako okolicy ziemi Grahama. Stamtąd, skoro tylko pozwolą warunki atmosferyczne, uda się Rymill samolotem wzdłuż morza Weddela (na zachód), poczem zamierza spróbować zapuścić się wgłąb niezbadanego lądu sankami, zaprzężonemi — polarnym zwyczajem — w psy. Jednocześnie jeden z towarzyszy Rymilla lotnik Elsworth dokonałby nad wspomnianym terenem lotu, obliczonego na 4 5 tys. klm. Te połączone wysiłki przyniosły niewątpliwie jakieś konkretne rezultaty.

Jako niedyskretny szczegółik dodajmy, że koszty ekspedycji Rymilla obliczone są na 15000 funtów sterl., co w przerachowaniu na naszą walutę daje sumę miljonową, a co jednak — zdaniem znawców — jest sumą bardzo niewielką.

BIEGUN PÓŁNOCNY.

Teraz o biegunie północnym, o którym już tyle w r. b. nasłuchaliśmy się w związku z „Czeluskinem“. Pisma sowieckie komunikują wielką nowinę: Łamacz lodów „Litke“ przebył w ciągu trzech miesięcy trasę podbiegunową Władywostok—Murmańsk. Jest to istotnie wielki kolejny praktyczny sukces na froncie walki z Arktydą. Dotychczas taka podróż udała się tylko jednemu okrętowi sowieckiemu: „Sibiriakowowi“.

PODRÓŻ „LITKE“.

„Litke“ opuścił Władywostok 28 czerwca. Po sześciu dniach podróży przybył do Petropawłowska, gdzie się spotkał z „Krasinem“, również sławnym łamaczem lodów. 13 lipca przebył „Litke“ cieśninę Berynga i zatrzymał się w Wellen. Odtąd zaczęły się właściwe trudy podbiegunowej podróży: walka z napierającemi lodami, prądami, wiatrami. Jedynie bardzo wolno mógł się okręt posuwać wzdłuż syberyjskich brzegów. 17 sierpnia przybył „Litke“ do ujścia Leny. Wreszcie 20 września zawinął zwycięsko do Murmańska.

„Litke“ ma już za sobą przeszłość nader chwalebną. W 1929 r. torował on wśród lodów drogę z Władywostoku do wyspy Wrangla. W 1932 r. towarzyszył sowieckiej ekspedycji polarnej, dopływając do ujścia rzeki Kołymy. W 1933 r. uwolnił z lodów uwięzionego „Urickiego“. Brał też udział w ratowaniu czeluskinowców. Obecnie dorzucił „Litke“ do swych czynów nowy, najświetniejszy liść lauru. Przebycie trasy Władywostok—Murmańsk w rekordowym bądz co bądź czasie (nie zapominajmy, że łamacz lodów „Tajmyr“ i „Wajgacz“ płynęły z cieśniny Berynga do Archangielska 4 lata (1910 1914 d.) jest wielkim sukcesem ludzkim w stosunku do groźnego bieguna. NEW.

Za kulisami zbrojeń francuskich



Zakłady broni Schneider-Creusot należą do największych europejskich koncernów broni. Podlegają im 320 fabryk amunicji we Francji i 182 pokrewne towarzystwa zagranicą.

O scenę popularną

W związku z atakiem pewnych sfer dążących do zamknięcia tworzącej się placówki demokratycznego Teatru w Sali Miejskiej odbędzie się dziś, w niedzielę, dnia 14 bm. o godz. 12 Walne Organizacyjne Zebranie, które powoła do życia Towarzystwo obrony i popierania Teatru — Kina Rewji i innych scen popularnych.

Losem popularnej imprezy, którą tysiące widzów uznały za swój Teatr zainteresowało się szereg wybitnych działaczy społecznych, którzy idąc za żywiołowym odruchem demokratycznych sfer widzów podjęli się obrony i opieki nad zagrożoną placówką widowiskową.

Każdy, komu leży na sercu los popularnego Teatru Rewji znajdzie się dziś 14 bm. o godz. 12 w Sali Miejskiej, by zamanifestować potrzebę tej placówki. Wejście bezpłatne.

TEATR „LUTNIA“

„Bal w Savoy'u“, operetka Abrahama

Wystawienie tej operetki w Wilnie poprzedzał rozgłos, zdobyty przez nią w niejednym kraju i niejednem mieście. Na tę opinję złożyły się przeważnie wartości czysto zewnętrzne: akcja, rozgrywająca się w coraz to innem miejcu (Wenecja, Nizza, Paryż); środowisko i tło stałego rozbawienia; trochę egzotyki — wszystko to stanowi wdzięczny materjał do urobienia widowiska świetnego w kolorycie i oszałamiającego w ruchu. To też teatry, rozporządzające materjalnemi możliwościami w mniej ograniczonym zakresie, zdobywają się na przepych wystawy oraz na odpowiednie do wymagań partytury osadzenie orkiestry (3 fortepiany, instrumenty jazzowe), osiągając efekt widowiska feerycznego, olśniewającego. Sama zaś fabuła „Balu w Savoy'u“ nie odznacza się bynajmniej oryginalnością, ma jednak sporą dozę wesołości, interesujących epizodów, aby utrzymać uwagę widza w należytem napięciu To samo można powiedzieć i o muzyce Abrahama: pomysłowa, melodyjna, zgrabnie rytmizowana i barwnie harmonizowana. Stoi ona na poziomie najpopularniejszych wymagań: prawie bez wyjątku, jest to operetka, złożona ze wszystkich tańców współczesnych. Pełno tu foxtrottów, tang, passo — doble'ów; wśród nich niejeden taniec już spopularyzowany, niejeden temat muzycznie piękny (np. często przewijająca się melodja walca). Można sobie wyobrazić, jak ta muzyka jest barwna przy wykonaniu jej przez odpowiedni komplet instrumentów. Na naszej scenie siłą warunk:w, zmuszających do oszczędności, cała strona dekoracyjnego blasku musiała mieć rozmach znacz nie skromniejszy, temniemniej jednak odznaczała się dużą starannością (b. ładny widok Wenecji). Również i partja orkiestrowa miałaby intensywniejszy koloryt, gdyby można było rozporządzać całym kompletem potrzebnych instrumentów jazzowych.

W tych więc ramach wszystkie czynniki składowe widowiska działały bardzo sprawnie i z prawdziwym sukcesem: zarówno ruchliwa reżyserja (p. Domosławski), jak i strona muzyczna (p. Kochanowski), oraz ewolucje taneczne i dekoracje (p. Ciesielski).

Na podkreślenie zasługuje inowacja nowego rezonu: zwiększenie personelu męskiego chóru.

W rolach solowych dobrze się zasłużyli wszyscy nasi dobrzy znajomi: pp Halmirska, Kulczycka, Łasowska, Dembowski, Tatrzański, Szczawiński.

Po uwzględnieniu niektórych braków premjerowych, efekt wykonania operetki „Bal w Savoy'u“ był b. dobry.

A. W.

Sposoby

Już się jesień zaczęła naprawdę, już kapuśniaki październikowe brzęczą i bębnią w okna, a jeszcze ludzie nie ustają w dzieleniu się wspomnieniami z pięknego, ubiegłego lata i ślicznej, ciepłej jesieni. Zdarzyło mi się podsłuchać następującą rozmowę, która acz po sezonie, może się przydać na rok przyszły bardziej płochym osobnikom rodzaju męskiego, ozdobionym zazdrośnemi małżonkami. Opowiadał Pan X Panu Z.

— „Uważasz mój drogi, byłoby mi rozkosznie, gdybym był mógł pojechać gdzieś inkognito, gdybym mógł się zaszyć w jakiś cichy kąt i tam użyć naprawdę swobody, jakiej w znanem kąpielisku, w towarzystwie Maniusi, która jest trochę, co mówię, bardzo zazdrosna, niesposób było zrealizować“.

— „Trzeba ci było wyjechać zagranicę. — rzekł Pan Z. — Właśnie był zjazd inżynierów w Kairze, filatelistów w Rzymie i pacyfistów w Paryżu, było z czego wybierać.

— Żartujesz — odparł Pan X. A paszport, a wizy, a koszta, czy podejrzewasz mię że wygrałem na loterji?

— A, bo nie znasz zagranicznych sposobów: można przedstawić rodzinie najautentyczniejsze dowody podróży, nie ruszywszy się z kraju, a zablagować o nadzwyczajnych kredytach i mandatach także nietrudno. Są od tego specjaliści. Otóż byłem raz świadkiem w Paryżu, jak jeden z moich przyjaciół, Francuz wybierał się do małej, taniej dziurki nad morzem, by tam snuć błogą idyllę z młodą przyjaciółeczką. Miał żonę straszliwie zazdrosną, która mu już kiedyś wymachiwała rewolwerem przed nosem, wolał więc biedak uniknąć na przyszłość tej ewentualności. Udał się ze mną do pewnej agencji, koło Place L'Opera i tam umówił się za pewną ilość franków o podróż do Szwajcarji na jakiś kongres, czy na posiedzenie Ligi Narodów. Poczem pośpieszył do swej lubej, a doskonale zorganizowana służba bezpieczeństwa płochych małżonków, rozpoczęła wysyłanie: pocztówek, listów, programów teatralnych, menu obiadowych, zaopatrzonych w podpisy uczestników i t. p. znaków z różnych miejscowości, wskazanych przez pseudo — turystę. Ponieważ przejeżdżał szybko z miejsca na miejsce, więc listy małżonki i odpowiedzi na nie przychodziły z pewnem opóźnieniem, ale po powrocie z podróży przywiózł stęsknionej połowicy urocze pamiąteczki. Gruss aus Mattergorn, rzeźbioną w drzewie kozicę, dziewoję szwajcarską z gipsu przy termometrze wklejonym do sztucznej skały na biurko, przemycony jedwab na suknię, (kupiony u „Bon Marche), i swoją fotografję w stroju turystycznym, z gołemi kolanami, z opasaną sznurami ratowniczemi kibicią, w podkutych hacelami butach i z piollet (harpunem) górskim w ręku. To ostatnie o mało go nie zgubiło, bo małżonka zdumiona że pozbył się obawy wysokości wzywała go na balkon mieszkania na 6 piętrze i dziwiła się wielce że za nic nie chce patrzeć na dół.

Ledwie jej wytłumaczył, że widok domów depresyjnie, a dzikie skały podniecają odwagę. Nawet, bestje, nalepki na walizki ponaklejały! Figurowały tam różne hotele Belle Vue i Beau Rivage, Metropole i Splendidy. A więc co się przed znajomymi naopowiadał o swoich wyczynach sportowych, o widokach niebotycznych wierzchołków, o serach szwajcarskich i błękicie Lemanu... powiadam ci, mógłbyć słuchać godzinami. Tak to się zahukani mężczyźni ratują, widzisz duszko, od zachłanności i despotyzmu żon.

— Taaak... dobrzeby może było i u nas coś podobnego zorganizować odparł zamyślony P Z. ale któż uwierzy, że się zdobyło pieniądze na podróż zagranicą, w Polsce wszyscy się znają jak... złe szelągi.

Knox.

RADJO

W WILNIE

NIEDZIELA, dnia 14 października 1334 roku

9.00: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dziennik por. Chwilka pań domu. 9.55: Zapowiedź programu. 10.10: Muzyka popularna (płyty). 10.30: Nabożeństwo. Kazanie. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: „Wahania cen produktów rolnych“ odczyt. 12.15: Poranek muzyczny. 13.00: „Przez lądy i morza“. 13.15: Transm. zakończenia meczu piłkarskiego Polska—Rumunja. 13.45: D. c. por. muz. 14.00: Koncert muzyki lekkiej. 15.00: Pogad. rolnicza. 15.15: Aud. dla wszystkich. 16.00: Recytacje prozy. 16.20: Recital wiolonczelowy. 16.45: „Łamigłówki“. 17.00: Muzyka do tańca. 17.50: „Pamiętnik dr. Lasockiego“. 18.00: Skrót dramatu „Horsztyński“ J. Słowackiego. 19.15: „Człowiek czynu — człowiek nauki“. 19.30: Koncert chóru „Eryano“. 19.45: Program na poniedziałek. 19.50: Feljeton aktualny. 20.00: Koncert wieczorny. 20.45: Dzien. wiecz. 2.55: „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00: „Na wesołej lwowskiej fali“. 21.45: Wiad. sport. 22.0: Aud. poetycka: „Jak rozumieć wiersze niezrozumiałe“ obj. Józefa Maślińskiego, ilustr. recytow. przykładami. 22.30: Reportaż z międzypaństw. meczu bokserskiego Polska—Czechosłowacja. 23.10: Wiad. meteor. 23.15: Koncert życzeń.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

TEATR OD STRONY RZEMIOSŁA

Rozmawiałem kiedyś z jednym z t. zw. „reformatorów“ teatru polskiego. W rozmowie poruszaliśmy rożne tematy, zeszło się w końcu, jak to często bywa, na plotki — zaczęliśmy omawiać (czytaj „obmawiać“) młody narybek w teatrze i oto o jednym z kolegów mój rozmowca orzekł, że „tak owszem, bardzo zdolny, ale nie odróżnia jeszcze teatru od cyrku“. Prosiłem o uzasadnienie — nie otrzymałem. Czyżby mój rozmówca sam nie wiedział czem się rożni teatr od cyrku? A może się niczem nie różni?

„Teatr — Świątynia sztuki — o duszo przybywaj..“ — dużo się wykrzykuje, różnie się gada, ale na dobrą sprawę, nawet niewielu „fachowców“ potrafi coś konkretnego o teatrze powiedzieć. Chodzi mi o możliwie ściśle sprecyzowanie tego terminu: co on winien znaczyć, a co rozumiemy, mówiąc o tym teatrze, który pośród nas funkcjonuje. Jeżeli ktoś odróżnia teatr od cyrku, biorąc pod uwagę jakieś zasadnicze kategorje, to musi chyba dobrze zdawać sobie sprawę z zasady tej różnicy, skorę tę różnicę podkreśla. Podejrzewam jednak, że nie. Świątynia sztuki — oh, dyrektorowie lubią na ten temat dużo mówić. Przypomina to jednak piosenkę z tekstem wieszcza kabaretowego — Własta — czy jakiegoś innego Szmaragda — „Zamieńmy się nocami, ja tobie dam tę czarną“ — jak to śpiewają w takt mętnej-smętnej, ale rytmicznej melodji, nawet sobie nie zdajemy sprawy, jaka to bzdura; ale wsłuchać się — rozpacz. Co się tam w tych piosenkach nie dzieje — zmieniają usta i noce, jak rękawiczki. Tak samo z tym cyrkiem.

Zelwerowicz podczas swojego pobytu w Wilnie mówił przed mikrofonem z sarkazmem, że niestety teatr jego nie zyskał sympatji, nie zadowolił publiczności wileńskiej — „moi aktorzy to linoskoczki, a ja zostałem dyrektorem cyrku...“ Przypominamy sobie skąd się wziął ten „cyrkowy“ zarzut — w „Turandot“ koncepcja inscenizatora nie zyskała uznania krytyki Mówiono coś o cyrku, ale znów z przekąsem ze skrzywieniem. Jednem słowem — często zły teatr przyrównuje się do cyrku, ale zawsze o tym cyrku mówi się też jak o czemś złem. Ale nigdy nie zdołałem wydusić od tych panów jasnego określenia, na czem polega różnica między teatrem a cyrkiem. Przecież tu widowisko i tu widowisko. Proszę mi tylko już nic nie mówić o Świątyni Sztuki — ładna Świątynia: „Zemsta Nietoperza“: „Omal nie noc poślubna“ „Rozkoszna dziewczyna“, w najlepszym razie „Jim i Jill“. Natomiast zawsze w dobrym cyrku mam dowody **umiejętności**. Umiejętności, która przechodzi próby bardzo niebezpieczne— z trapezu można zlecieć i złamać kark, lew ostatecznie mógłby się zdecydować ugryźć, a słoń kopnąć: na rowerze po drucie trzeba umieć jeździć i t. d. i t. d.

Natomiast w **dobrym, w t. zw. dobrym** teatrze, można nie umieć roli, można mówić niewyraźnie, można grać po pijanemu i t. p To są wszystkie wykroczenia potępiane, jednak prawie że na porządku dziennym. Jakoś więc różnice owszem zarysowują się, ale na niekorzyść teatru.

Myślę więc, że trzebaby trochę pomyśleć przedewszystkiem nad tem co ten refren wiecznie powtarzany: „Teatr Świątynia Sztuki“ — oznacza, jaką kryje w sobie treść, do czego zobowiązuje: następnie — czy jest sens jakiś „teatr — Świątynię Sztuki“ — tworzyć. Bo to jeszcze sprawa otwarta. Teatr Wyspiańskiego“ — taki, jak my go dzisiaj widzimy, ten z jego tekstu, a nie z jego uwag marginesowych, to właśnie teatr, o którym marzył; może niezupełnie konkretnie, niezbyt precyzyjnie, ale w każdym razie jednokierunkowo i bezkompromisowo. Przy odrobinie dobrej woli, łatwo przeprowadzić analizę, o ile ten teatr jest nam dzisiaj potrzebny. Przy takiem postawieniu sprawy, moglibyśmy łatwo odróżnić teatr od cyrku. Umiejętnościom cyrkowych aktorów łatwo przeciwstawilibyśmy umiejętności aktorów teatralnych: możliwie szerokie przygotowanie humanistyczne (ogólne). Fachowe podejście do sprawy mówienia na scenie; trening w dziedzinie plastycznej; dokładne ustosunkowanie się do teatru jako do zjawiska społecznego. Aktor musi być człowiekiem społeczeństwa i nietylko to: musi należeć do jego elity umysłowej. Przecież to poprostu horrendum, żeby aktor na t. zw. stanowisku twierdził, że jemu nie wolno zabierać głosu w sporze na tematy artystyczne, dotyczące powiedzmy, pomnika w danem mieście, gdyż on jest tylko tym, który gra dla wszystkich: dla tych, i dla tych i dla innych. Jemu nie wolno! Jest w takiem ustosunkowaniu się do życia coś z prostytucji: jakto? więc samemu dobrowolnie zejść do roli wesołka? wyrzec się praw i obowiązków, które ciążą i ciążyć powinny na człowieku, pretendującym do miana artysty? No, dalibóg, ale taka postawa wyklucza poprostu możliwość dojścia do „artyzmu“ w istotnem tego słowa znaczeniu.

Tak, w cyrku rzeczywiście, intelekt nie jest forytowany. Teatr więc sam siebie chce przyrównać do cyrku. Pocóż to zdziwienie, pocóż to rozróżnianie, oburzenia, rozgoryczenia?

Zdecydowanie stanąć w jednym szeregu, no ale trzebaby się wtedy postarać dorównać w umiejętnościach fizycznych. W każdym razie jedno byłoby rzeczą chwalebną: przestać śpiewać piosenkę o „Świątyni Sztuki“, nie rozumiejąc tekstu. Albo — albo: w przeciwnym razie, obrzydnie to, tak, jak obrzydło tęskne zawodzenie o „nocy czarnej „**odciał**“ naszych parnej“.

Tadeusz Byrski.

ALEKSANDER RYMKIEWICZ

PIEŚŃ O ŚLEPNĄCYM PRZYJACIELU

Chłopcy grali w piłkę nożną na górze obrosłej
drzewami, których zielone gałęzie szumiały jak wiosła.
Wiatry pędziły nad niemi burze, planety i ciepło
Nagłych okrzyków słuchał i zjawisk, które go niosły
syczące jak góry lodowe. — Andrzej powoli ślepnął.

A ziemia się przecież otwiera we dnie i w nocy jak żer,
błyszczy woda i metal, dymią czerwone śniegi,
zrywa się słońce i patrzy: nury wypięte brzegiem.
Andrzej dlatego przeżył pierwszy niespokojny sen.

Sunęła nad nim dzwoniąc sanna.
To nie są potwory złe, wilki krwiożercze zdradziecko.
Potrójnem imieniem pieścił Marję a potem Joannę,
gdy księżyc wołał ku rzekom, a rzeki szeptały — dziecko.
Czarna pani przyszła schylając się, nic nie mówiła.
Uciekła i oczy zielone zwracała wstecz,
suknia ciemna w popłochu syczała jak wąska piła,
zanim znikła wybuchła w czarny słup albo miecz.

Kiedy przez okno wyglądał świeżo zbudzony rano,
(wozy ładowne dudniły ulicą Niemiecką)
zapomniał o czarnej pani i tylko powtarzał dziecko
i tak to inaczej wymawiał, że wiatr powtarzał to samo.

Stadami spadały na ulicę wróble,
płoszył je żółty pies wąchając korzenie lip.
Dzieciństwo przyrzekło słońce jak carskie czerwone ruble.
Joanno powiesz Joanno, gdy będzie półksiężyc i pełnia,
a sam usłyszę piasku, śniegu i nieba skrzyp.

Tak płakał Andrzej, gdy kwitły tureckie bzy
nie mogąc dymu odróżnić od kul fioletowych kwiatów.
Rzeko płynąca nad nami poprzez godziny trzy —
zachodem, nocą i wschodem płyną obłoki jak tratwy
i płynie me ciało po wodzie i huśta je fala i sny
Od kwiatów Joanno uratuj.

Modlił się Andrzej na brzegu
ziemi i bzów, patrząc przez szybę.

Czarny huragan grozi, na dnie błyskają ryby.
Oczy wybawi kometa czy dzień północny i biegun?

Pewnie na biegun lecąc krzyk zostawiały i cień
ptaki gdy dźwięk mandolin płoszył je wczesnym wieczorem.
Drzewa w ogrodzie chodziły bo klon uderzał o pień.
tarzał się zmrok i dyszał jak muły albo wieloryb.

Andrzej słuchał tych głosów, przeżył niespokojny sen.
Pod wielką niedźwiedzicą wisiał i jakby krążył wysoko,
a na dół zwierzęta, chmury, ludzie i błękit się toczył.
Gdy chciał rozpoznać bliźnich, ludzie niknęli w obłokach,
albo zmieniali się w żółwie czarne o małych oczach.

Niebo coraz smutniejsze gdy Andrzej rzęził i ślepł,
bo już nie tryskał świt, a tylko kurzył się step,
bo na wyniosłej górze trzech krzyży biało opartych
nie dojrzał któregoś ranka — to krzyże w nocy umarły.
Młodzieńcy chodzili na plażę, kajaki party pod prąd.
I unosili wiosła gdy parostatek przepływał,
wiry rzucały łodziami od steru i płaskich błon.
Śmiech bronzowych pływaków uderzał o plażę i schron.

Wyjeżdżali ułani na nocne ćwiczenia
konie nad rzeką parskały, a księżyc na włosach wróżył.
Andrzej wtedy przeżył trzeci niespokojny sen
Czarna pani przyszła, niosła czerwone róże
i owinęła niemi ręce Andrzeja w skręt,
prąd tylko dzwonił i klaskał konik wodny w kamieniach.

Rano pytał się płacząc, kto ukradł czerwone kwiaty.
Joanno, skarżył się smutno, dlatego tak ciemno właśnie.
A dobra Joanna daleko nie mogła ślepcowi wyjaśnić,
że czarnej pani i róż nie było w pokoju wcale,
a tylko miesiąc i chmury bronzowo kwitnące w upale.

Przez dwa tygodnie ułani konie pławili w rzece,
przy śpiewie księżyca, plusku i rżeniach.
O wschodzie pół nadzy w kąpieli, słońce im grzało plecy
i do krwi marszami natarte golenie.

Książki

KONCERT EGOTYCZNY (Władysław Sebyła —„Koncert egotyczny“, wyd. J. Mortkowicza Warszawa 1934. Str. 60+8 nl.)

Bardzo ciekawa książka. Są to dwa poematy i dwa cykle wierszy luźnych. Pierwszy z poematów, „Młyny, sonata nieludzka“, drukowany w 32 roku w „Zecie“ był pewnego rodzaju ewenementem. Ciążyła nad nim muzyka nie w zwykły, śpiewankowy sposób — przeciwnie język Sebyły bywa często aż szorstki — ale przez daleko głębsze, istotniejsze „trucizny“: — konstrukcję całości, tok poematu i jakiś szczególny sposób rozwijania poszczególnych wątków poetyckich. Gdy się czyta to w książce wrażenie jest niemniejsze, a zdolność wytrzymania wielkiej całości właściwie bezfabularnej (a więc istotnie lirycznej) budzi szacunek dla twórcy.

Tego szacunku warta również postawa Sebyły wobec zjawisk literackich polskich. Już po „Młynach“ mamy zdarzenia takie: 1) awanse i triumfy Krakowa, Lublina i Wilna, 2) wznowioną walkę o treść i szkołę myślową (Irzykowski St. I. Witkiewicz i in.), 3) zdeklarowanie się frontu „awangardy“, oraz związane z tem przeciwstawienia się i kompromisy. Sebyła chciał — zostać sobą... W wierszach z omawianego zbiorku znać walkę o to. Czy zwyciężył? Poemat „Koncert egotyczny“ jest „refleksyjny“. Uwielbiam lirykę refleksyjną. Tak rzadko czyta się dobre, oryginalne rzeczy w tym gatunku. Niestety poemat nie jest dostatecznie oryginalny. Zdarzenie pod 2) zaciążyło: „Zet“ przygniotł. Oczywiście talent Sebyły robi co może, by nie wyszło coś jak „Epitaphium“ Brauna, ale mimo to nowa edycja „poezji wielkiej“ nie można liczyć na wyrozumiałość. Inne wiersze — o ile nie plączą się od Norwida do Młodej Polski, czy Skamandra („Djalog w ciemności“ prozą) — są na dobrym, nie rewelacyjnym u Sebyły poziomie. Jaka szkoda, że koncert egotyczny wypadł tak łatwo! Że walka o samodzielność wyrodziła się w—incydentalne, miejmy nadzieję—chowanie się za rozwiane płaszcze pomników!

Tak, i w geście buntu i postawie lennej — bardzo ciekawa, pouczająca książka.

j. maśliński.

MAGGI'EGO LIRYKA W KOSTKACH. (Zbigniew Folejewski: Głos w czeluści. Nakład Gazety Literackiej. Str. 12+15 nl!).

Zbigniew Folejewski wydał drugi już w tym roku tom poezyj. Tym razem jest to poemat

Impresje krytyczne. 1. Wielka zdolność kompozycyjna autora; w rozbijaniu bloków wierszy na strony druku. 12 stron z wierszami, 130 wierszy oto cały poemat; możnaby go zmieścić w trzy razy mniejszym zeszycie. Widocznie autor dał nam samą esencję tego, co ma do powiedzenia, dodać tutaj odpowiednią ilość wody lirycznej i wszystko w porządku. Jest to hipoteza **a priori**, po zbadaniu „esencja“ zdradza normalny skład chemiczny tego rodzaju płynów Łatwo w Polsce dzisiejszej pisać i wydawać poezje.

2. Daltonizm autora w dziedzinie poczucia własności. Folejewski nie odczuwa prawa pierwszeństwa innych ludzi do pewnych wyrażeń i zestawień słownych. Dlatego co chwila kłaniamy się innemu znajomemu, jest tu Czuchnowski i Kurek i Miłosz i Przyboś i Zagórski pokrajani, wysuszeni i zmieszani razem. Już nietylko bulion w kostkach ale i suchy kompot z owoców.

3. W rezultacie — rodzaj krótkiej antologji awangardystów przełamanych osobowością autora i tematem (z Przybosia). Kultura autora nadaje całości wartość konkretną — pewna popularyzacja nowej sztuki poetyckiej.

4. Własne osiągnięcia: praca nad nowemi wartościami eufonicznemi (rymy—krą—mokrą), szereg pięknych momentów rytmicznych, niektóre efekty strukturalne.

5. Poezja kulturalnego czytelnika. Niema obawy o nieprzychylne przyjęcie w pismach pewnego poziomu.

j. putrament.

MARJAN CZUCHNOWSKI — NOWA KULTURA, szkic teoretyczny. Nakł. mies. „Wieś, Jej Pieśń“, Naprawa 1934, str. 38+2 nl.

Kronika

Sowieckie wydanie dzieł Słowackiego. Instytut Polskiej Proletarjackiej Kultury przy Białoruskiej Akademji Nauk przystąpił do wydania dzieł Juljusza Słowackiego. Dzieła Słowackiego ukażą się w dwóch tomach.

Równocześnie Instytut rozpoczyna druk książki p. t. „Podstawy ekonomiki i istota powstania polskiego w r. 1930“.

Święto literatury fińskiej. Już obecnie czynione są przygotowania do uroczystego obchodu (w lutym 1935 r.) stulecia fińskiego eposu narodowego „**Kalewala**“. Epos ten, składający się z 50 run (pieśni) w przeszło 20 tys. wierszy opowiada o czynach i przygodach bohaterskiego olbrzyma Kalewy. Kalewala, to kraj Kalewy — Finlandja. Wątek fabularny przeplatają pieśni, fragmenty obyczajowe, oraz wstawki o wierzeniach i obrzędach Finnów.

Epos krążył w ustnej tradycji wśród mieszkańców półn.-wsch. Karelji i dopiero w 1835 r. został spisany. Zrozumiałe, że skupił on wkrótce zainteresowania uczonych i tłumaczy całej Europy. Rząd fiński postanowił właśnie zaprosić na uroczystości jubileuszowe zagranicznych badaczy eposu. W Polsce zaproszenie otrzymała dr. Kazimiera Zawistowicz.

Projekt centrali tłumaczeń. Polski Instytut Współpracy z Zagranicą zamierza zorganizować Centralę tłumaczeń. Zadaniem Centrali ma być ujednostajnienie akcji tłumaczeń z języków obcych. Działalność centrali polegałaby przedewszystkiem na poprawianiu przekładów przed ich ukazaniem się w druku pod względem językowym i stylistycznym, przy pomocy odpowiednio dobranych tłumaczy.

Tyle donosi prasa. O ohydnych przekładach pisał „Pion“, pisaliśmy wszyscy. Projekt konkretny witamy jednem słowem: — nareszcie.

Wiadomości gospodarcze

Przemysł serowarski w Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie

Przed 150 laty z odległej Holandji przywędrowali na obecny teren ziem północno — wschodnich menonici, potomkowie nowochrzczeńców (anabaptystów). Oprócz zamiłowania do pracy i wielu innych zalet przynieśli oni nieznaną u nas do tego czasu sztukę produkowania pikantnych serów, znanych pod nazwą holenderskich. Po pewnym czasie mononici opuścili Litwę i osiedlili się w Ukrainie i na Wołyniu. Umiejętność produkowania serów została, i od tego czasu datuje się miejscowy przemysł serowarstwa tego rodzaju. Zamiast sera holenderskiego, którego ludność miejscowa nie potrafiła wyprodukować tak dobrze, jak przybysze z Holandji, powstał typ sera t. zw. litewskiego.

Początkowo sery litewskie produkowali pachciarze, którzy dzierżawili obory i z uzbieranego mleka otrzymywali sery nieszczególnej jakości. Stosunkowo przed niedawnym czasem tą sprawą zainteresowali się właściciele szeregu majątków i zaczęli wyrabiać sery na własną rękę, na czem jakość produkcji znacznie zyskała.

Obecnie t. zw. litewskie sery produkuje się w wielu miejscowościach woj. wileńskiego i nowogródzkiego. Szczególniej w nowogródzkiem przemysł ten jest rozwinięty. Główne ośrodki wyrobu serów: Baranowicze, Mir, Lubcza koło Nowogródka i in.

Gros produkcji serów pochłania rynek wewnętrzny. Nie znaczy to jednak, że popyt na ten artykuł jest tak wielki wewnątrz kraju, iż fabryki nie mogą nadążyć z produkcją. Chodzi o to, że eksport dotychczas słabo się rozwijał ze względu na niejednolitość towaru. Brak standaryzacji dotkliwie dawał się odczuwać. Z drugiej strony trudno jest o jednolitość towaru ze względu na to, że serowarnie znajdują się w posiadaniu właścicieli prywatnych, którzy produkują sery z mleka, otrzymywanego z różnych źródeł, a tem samem surowca niezupełnie odpowiedniego. To też eksport serów idzie bardzo opornie. Dotychczas eksportowano niewielkie ilości do krajów europejskich, jak Anglja, Francja i in. Znacznie więcej do Egiptu, Indyj, Algieru, a ostatnio zdobyto rynek mandżurski.

Standaryzacja przemysłu serowarskiego stanowi poważną troskę sfer mleczarskich. Pracują w tym kierunku Związek Mleczarski i Izba Rolnicza. Dla przeprowadzenia jednolitości produkcji zaangażowały specjalistę-serowara ze Zw. Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych.

Niedawno spółdzielnie mleczarskie Nowogródczyzny i Wileńszczyzny przystąpiły do wyrabiania serów typu polsko — szwajcarskiego i szwajcarskiego. Jakość tych serów, sprowadzanych dotychczas ze Szwajcarji i Finlandji, jest zadawalniająca i jest nadzieja uniezależnienia się w tej dziedzinie od zagranicy. Pozatem produkuje się już na miejscu ser miękki, bez skórki, typu Ementhal.

Mniej pomyślnie wypadły próby wyrabiania serów trapistów i tylżyckiego, tak że produkcja tego gatunku została zaniechana i dla sprzedaży miejscowej sprowadza się je z Pomorza. **Aa.**

Ulgi w spłacie zaległości podatkowych

Ukazało się rozporządzenie ministra skarbu, wydane w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, wprowadzające pewne zmiany w rozporządzeniu, wydanem w roku ubiegłym w sprawie ulg w spłacie zaległości podatkowych.

W myśl tego rozporządzenia, władze skarbowe mogą płatnikom, nieposiadającym majątków nieruchomych, na których możnaby zabezpieczyć przypadające od nich zaległości podatkowe, na indywidualnie wnoszone i należycie uzasadnione podania, w wypadkach zasługujących na uwzględnienie, umarzać czwartą część tych zaległości, pod warunkiem wpłacenia pozostałych trzech czwartych części w dwunastu równych ratach kwartalnych, począwszy od 1 stycznia r. 1935, za opłatą odsetek za odroczenie w wysokości $1/2$ miesięcznie, licząc od 1 października r. 1933.

Podania, przy łącznej sumie zaległości do 50.000 zł., będą załatwiały urzędy skarbowe, a powyżej tej sumy — izby skarbowe.

Ulgi, przewidziane rozporządzeniem, nie będą stosowane do zaległości w zakresie podatków, dla których za podstawę wymiaru służył przychód lub dochód z wolnych zawodów i osobistych zajęć przemysłowych, do zaległości w zakresie podatków, dla których za podstawę wymiaru służył dochód z kapitałów lub wartość majątkowa tych kapitałów, a wreszcie do zaległości, powstałych wskutek jawnej złej woli płatnika. Ocena, czy powstanie zaległości zostało spowodowane jawną złą wolą płatnika, należy do ministra skarbu, który uprawnienia swoje w tym zakresie może przenieść na izby skarbowe.

Jeżeli podatek spadkowy lub podatek od darowizn zostały rozłożone na raty, to postanowienia rozporządzenia będą miały zastosowanie tylko do tych rat, których termin płatności, wymieniony w ostatniej decyzji, zawierającej zezwolenia na spłatę ratami, przypadł przed 1 X. 1931 r. Jeżeli cała należność tytułem podatku spadkowego lub od darowizn, która zalegała w dniu wydania ostatniej decyzji o odroczeniu płatności, została odroczona do terminu, przypadającego po 30 września 1931 r., to rozporządzenie nie ma zastosowania.

Kary za zwłokę oraz odsetki za odroczenie, przypadające od zaległości podatkowych, objętych rozporządzeniem, za okres od dnia powstania do 30 września roku ubiegłego włącznie, będą umarzane, bez względu na to, czy prawo ratalnej spłaty, wynikającej z postanowień rozporządzenia, służy płatnikom z urzędu, czy też na wnoszone podania, niezależnie od terminowej spłaty poszczególnych rat.

O zacieśnienie stosunków gospodarczych pomiędzy Polską a Palestyną

Do Warszawy przybył celem zacieśnienia stosunków gospodarczych polsko-palestyński konsul Chelouche. Jest on prezesem Palestyńsko Polskiej Izby Handlowej oraz właścicielem banku w Palestynie. Odbyło się posiedzenie zarządu i rady Polsko-Palestyńskiej Izby Handlowej w lokalu Izby. P. Chelouche referował szczegółowo obecną sytuację gospodarczą w Palestynie, omówił widoki dalszej rozbudowy przemysłu i handlu palestyńskiego i możliwości wzmożenia stosunków handlowych pomiędzy Polską a Palestyną. Po referacie rozwinęła się obszerna dyskusja. **(m.).**

Sto miljonów kooperatystów

W Londynie otwarty został Kongres Międzynarodowej Unji Kooperatyw, reprezentujący około 100 miljonów zrzeszonych w kooperatywach. Podczas wstępnych obrad stwierdzono, że naogół kooperatywy rozwijają się dobrze, liczba członków wzrasta, upadek zaś ruchu spółdzielczego zaobserwowano w Niemczech, gdzie fakt ten przypisuje się przeciwdziałaniu ze strony rządu.

Najszybsza centryfuga

Najszybsza w świecie centryfuga została skonstruowana w U. S. A. według planów inżyniera francuskiego, Huguenerd'a. Jest to aparat o małych wymiarach, w którym siłą pędną jest gaz lub powietrze. Centryfuga robi do 1.200.000 obrotów na minutę, co oznacza, że skrzydło centryfugi przebiega 2.280 kilometrów na godzinę a zatem szybkość obrotów przezwycięża siłę przyciągania ziemi.

Polowanie na zające

Tow. Łowieckie Ziem Wschodnich przypomina, że — w myśl dodatkowego rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych — w bieżącym sezonie polowanie na zające szaraki rozpoczyna się 1 listopada i trwa do 31 stycznia włącznie. Termin ten obowiązuje w województwach wileńskiem, nowogródzkiem i poleskiem, natomiast w województwie białostockiem wolno polować na zające już w dniu 16 października.

Artur Mills 33

APASZKA

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany z angielskiego

Nagle wybuchło w nim podejrzenie innego rodzaju. Przecież oni tego Anglika ograbili. Iwonka wiedziała wszystko o nich obydwóch, i za następnem spotkaniem ze swoim klientem mogła mu co powiedzieć. Ale nie było się czego trapić. Miał nadzieję, że za dwa dni będą w drodze do Ameryki i nie przypuszczał, żeby Anglik zjawił się w Paryżu tak prędko.

Chociaż.. należało się zabezpieczyć i przed taką ewentualnością.

Usta apasza rozszerzyły się w szyderczym uśmiechu, znienawidzonym przez Iwonkę i przez innych.

— Ten twój gagatek — przyjedzie jeszcze do ciebie?

Zasępiła się.

— To nie wiesz, jak bywa z takimi? Zajrzy raz, dwa razy i więcej go się nie zobaczy. — postawiła z irytacją kieliszek. — Ten był bogaty, psiakość! Ano, los nie dla wszystkich jednakowo łaskawy.

Levarde popatrzył na żonę badawczym wzrokiem. Młoda, ładna, świeża jak zawsze! Więc jej potrzeba pieniędzy! Nic dziwnego. Ładne kobiety zawsze potrzebują pieniędzy. Siedzi sobie oto w nędznym barze z oberwańcem mężem i nie domyśla się, że on mógłby ją obdarzyć wszystkiem, czegoby tylko zapragnęła. Ogarnęła go nieodparta pokusa powiedzenia jej o wszystkiem .Gdy się dowie, pożałuje, że go opuściła.

— Odwaliliśmy tę robotę — mruknął.

— Jaką robotę? Kto?

— Ja i Pont Le Bec. Mówiłem ci przecie.

— A!

— To jest, on odwalił. Teraz czekamy tylko, żeby dostać monetę i wsiąść na okręt. Wystarczy nam do końca życia.

— Poszczęściło wam się.

Nie spuszczał z niej oka, ciekaw, co ona sobie pomyśli. Miał wrażenie, że wiadomość podziałała na nią wstrząsająco. I nie omylił się. Kiedy w parę minut potem przysunęła się do niego z krzesłem i spojrzała przyjaznym wzrokiem, tak jak za dawnych czasów, zachichotał wewnętrznie. Ot, przyszła koza do woza!

— Idziesz na tańce? — zapytał, spoglądając na jej suknię.

— Pójdę gdzie na godzinę. Mam dziś chandrę, psiakość.

— Sama idziesz, czy z kim?

— Sama. Z nikiem teraz nie chodzę. Znajdę sobie chłopców na miejscu.

Levarde nie mógł sobie przypomnieć, kiedy był z nią ostatni raz na tańcach — czy przed trzema laty, czy przed czterema. Pamiętał tylko, że te dawno upłynione dni były dla niego dniami szczęścia. Wspomnienie ich prześladowało go w katordze na przeklętej Ile du Diable. Wskrzeszał wyobraźnią obraz zadymionej sali z muzykantami na galerji i plamami zazdrosnych twarzy innych mężczyzn. Iwonka była wtedy uznaną pięknością ich zakulisowego świata.

Iść z nią równało się szczęściu. Żadna tak nie umiała tańczyć, jak ona. Żadna nie umiała cieszyć się chwilą tak, jak ona. Za parę dni miał wyjechać do Ameryki i pożegnać ukochany Paryż na zawsze. Był pewny, że żona już go teraz nie kochała i że jeżeli się z nim znów zajęła, to tylko dla pieniędzy.

Ano, miał na widoku wielkie pieniądze i mógł ją zabrać z sobą do Nowego Jorku. Zresztą, nigdy nie można być pewnym, co się dzieje w sercu kobiety. Mógł się mylić. Postanowił ją wypróbować.

Wskazał palcem w stronę drzwi.

— Pójdziesz ze mną.

— Dokąd?

— Na bal.

Zawahała się, zupełnie jak przed przekroczeniem przepaści i skinęła głową.

— Dobrze. Możemy iść.

(D. c. n.

KRONIKA

Niedziela 14 Październ.

Dziś: Kaliksta P. M. Ewarysta
Jutro: Jadwigi Wd., Teresy P.

Wschód słońca — godz. 5 m. 46
Zachód słońca — godz. 4 m. 24

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 13/X — 1934 roku.

Ciśnienie 746
Temperatura średnia + 7
Temperatura najwyższa + 8
Temperatura najniższa + 6
Opad 15,2
Wiatr półn.-zach.
Tend.: spadek, późn. wzrost
Uwagi: deszcz.

Przepowiednia pogody według PIM

Zachmurzenie zmienne z przelotnemi deszczami, zwłaszcza na południu i wschodzie. Nieco chłodniej. Umiarkowane, chwilami jeszcze porywiste, wiatry z północo - zachodu.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Augustowskiego — ul. Mickiewicza Nr. 10, Jurkowskiej i Romeckiego — ul. Wileńska 8, Rodowicza — (tel. 16,31), Frumkina — ul. Niemiecka Nr. 23. Rostkowskiego — ul. Kalwaryjska Nr. 31, Wysockiego — ul. Wielka Nr. 3, oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śnipiszek.

OSOBISTA

— WŁOSKI DZIENNIKARZ W WILNIE. Wczoraj samolotem z Rygi przybył do Wilna korespondent kilku pism włoskich na państwa bałtyckie i Sowiety, z obecną siedzibą w Rydze p. Victorio Foschini z małżonką. P. Foschini, który interesuje się zagadnieniami narodowościowemi i niedawno był w Kownie, obecny pobyt swój w Wilnie poświęca również tym sprawom. Ponadto pp. Foschini żywo interesują się kulturą i historją Wilna.

Pp. Foschini odwiedzili wczoraj naszą redakcję.

MIEJSKA

— FUNDAMENTY POD POMNIK MICKIEWICZA. Komitet Budowy Pomnika Adama Mickiewicza zamierza przystąpić już w najbliższym czasie do układania fundamentów pod przyszły pomnik, który, jak wiadomo, stanie na ul. Mickiewicza vis-a-vis placu Orzeszkowej. Roboty te mają być rozpoczęte w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Dziś o godz. 17-tej** w sali V Gmachu Gł. U. S. odbędzie się zebranie dyskusyjne z referatem leg. Duchnowskiego na temat: „Akademicy wobec zagadnienia żydowskiego".

W lokalu Ak. L. Mł. Zawalna 24 odbędzie się o godz. 12 II-ga prelekcja kursu kandydackiego z reefratem leg. Ryńcy.

SPRAWY SZKOLNE

— **Dyrekcja Kursów Maturalnych** Sekcji Szkolnictwa Średniego ZNP. i LM. przy gim. Zygmunta Augusta w Wilnie podaje do wiadomości, że wykłady na kursie wyższym i niższym normalnie się odbywają od miesiąca września.

Wykładają profesorowie państwowych szkół średnich.

Kierownik kursów przyjmuje codziennie w tymże lokalu od g. 17 — 18.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Herbatka Peowiaków.** W niedzielę 14 października 1934 roku o godzinie 18-ej w lokalu Związku przy ul. Ostrobromskiej 16 odbędzie się herbatka dyskusyjna.

Referat p. t. „Przegląd najważniejszych wypadków na terenie Polski" — wygłosi ob. Nagurski Teodor, oraz zostaną omówione sprawy bieżące.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Teatr i muzyka

— **Teatr muzyczny „Lutnia". „Bal w Savoy". Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś o godz. 8 m. 15 ukaże się słynna operetka Abrahama „Bal w Savoy", która zdobyła ogólne uznanie i wywołała entuzjastyczne przyjęcie.

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni".** Dziś o godz. 4 p. p. ujrzymy po cenach propagandowych cieszącą się wielkiem powodzeniem melodyjną operetkę Kalmana „Cyrkówka" w obsadzie premjerowej z udziałem J. Kulczyckiej. Ceny od gr. 25.

— **Teatr miejski Pohulanka. Poranek Muzyczny E. Umińskiej i Z. Dygata w Teatrze na Pohulance.** Dziś, w niedzielę dnia 14 bm. o godz. 11 rano odbędzie się w Teatrze na Pohulance audycja muzyczna, wchodząca w zakres przedstawień dla szkół średnich. Wystąpią wybitni muzycy o rozgłosie już zagranicznym: E. Umińska i Z. Dygat.

Wstęp dla młodzieży na wszystkie miejsca po 25 groszy. Szatnia parter i I piętro po 10 groszy, balkon 5 groszy.

— **Dzisiejsza popołudniówka „Słowika" na Pohulance.** Dziś, w niedzielę dnia 14 b. m. o godz. 4 odegrana zostanie na przedstawieniu popołudniowem przepiękna bajka dla dzieci według Andersena p. t. „Słowik" w bogatej kolorowej wystawie. Efektowne tańce o wykonaniu szkoły baletowej N. Muraszowej. Muzyka kompozycji A. Zarubina.

Ceny propagandowe.

— **Wieczorem o godz. 8** dana będzie kapitalna komedja nowoczesna w 3-ch aktach Pawła Volpiusa p. t. „Zwyciężyłem kryzys".

— **15 najlepszych śpiewaczek Wilna** wystąpi w Teatrze „Lutnia" w niedzielę, dnia 14 października o godz. 12 w poranku śpiewaczym. Udział biorą panie:

Kacowa Pola, Jagminowa Bronisława, Korsak - Targowska, Hendrichówna Wanda, Dał Helena, Pawłowska Dina, Plejewska - Monkiewiczowa Zofja, Wajnowa Lena, Kotlarewska Tatjana, Krużanka - Reissow Jadwiga, Igdal Elza, Święcicka Konstancja, Pławska Janina, Wyrzyńska Zofja, Kulczycka Janina.

Całkowity dochód przeznacza się na powodzian.

Ceny miejsc od 2 zł. do 50 groszy.

Na zakończenie wykona zespół solistek pod kierunictwem **Dyr. Władysława** Szczepańskiego, 2 kompozycje wokalne Kałowicza i Maszyńskiego.

— **Koncert w Związku** Literatów (Ostrobramska 9). Dziś o godz. 8.15 wiecz. wystąpią z jedynym koncertem wybitni artyści pp. Umińska i Dygat. W programie sonata skrzypcowa Schumanna, szereg utworów Chopina Ravela i Debussy'ego.

Bilety do nabycia przy wejściu w cenie od 50 gr. do 2 zł.

— **Koncert na powodzian.** We wtorek dnia 16 bm. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w cukierni „K. Sztralla" (Mickiewicza 22, obok „Bristolu"), interesujący koncert orkiestry prof. Tehorza z udziałem p. Stefanji Grabowskiej, absolwentki konserwatorjum Wileńskiego. P. Grabowska wykona szereg pieśni kompozytorów plskich i obcych z towarzyszeniem orkiestry.

P. Grabowska przeznacza swe honorarjum na powodzian, jak również Zarząd Cukierni składa część dochodu na tenże cel.

Odpowiedź redakcji

Autorowi wiersza p. t. „Wilno". Wiersz oddaliśmy do oceny redaktorowi „Kolumny Literackiej".

Skusiła suma asekuracyjna

W osadzie Rybnica pow. grodzieńskiego w nieczynnym tartaku Szemiawicza, kupca z Wilna, powstał groźny pożar.

Mimo ratunku tartak spłonął całkowicie wraz z urządzeniem. Wartość tartaku wynosiła około 25.000 zł. Spalony tartak był ubezpieczony w PZUW. w Wilnie na sumę 57.180 zł. Jak zdołano ustalić pożar powstał wskutek podpalenia w celu otrzymania premji asekuracyjnej.

Apel dobrych koleżanek

Uczenice klas IV, V, VI i VII-ej, jako członkinie spółdzielni szkoły Nr. 20 ku uczczeniu dnia imienin ich ukochanej nauczycielki i opiekunki spółdzielni p. Jadwigi Moczulskiej składają w redakcji „Kurjera Wileńskiego" sumę 15 zł. 75 gr., zebraną pośród siebie z dobrowolnych składek na cel wynajęcia mieszkania **dla jednej z najbiedniejszych koleżanek, która wskutek eksmisji mieszka dotąd w chlewie.**

Jednocześnie panienki wyrażają nadzieję, że czyn ten znajdzie żywy oddźwięk w sercach starszego społeczeństwa i że zechce ono swoją pomocą i ofiarnością powiększyć tę drobną i z wielkim wysiłkiem zebraną sumę, która nie mogłaby wystarczyć na pokrycie kosztów wynajęcia mieszkania.

Tragiczna przeprawa przemytników przez Dzwinę.

Z Dzisny donoszą, iż w nocy z 11 na 12 b. m. w czasie przeprawy przez Dźwinę łodzi przemytniczej wydarzyła się katastrofa. Łódź pod silnym podmuchem wiatru wywróciła się, zaś przemytnicy powpadali do wody. Jednego z przemytników, niejakiego Dorna Mikołaja wyciągnięto, drugi, Świętochowicz Stanisław, utonął. Przemyt poszedł na dno.

Niemiła przygoda obywatela m. Klecka

Do V komisarjatu P. P. zgłosił się mieszkaniec Klecka Antonowicz i złożył następującą skargę.

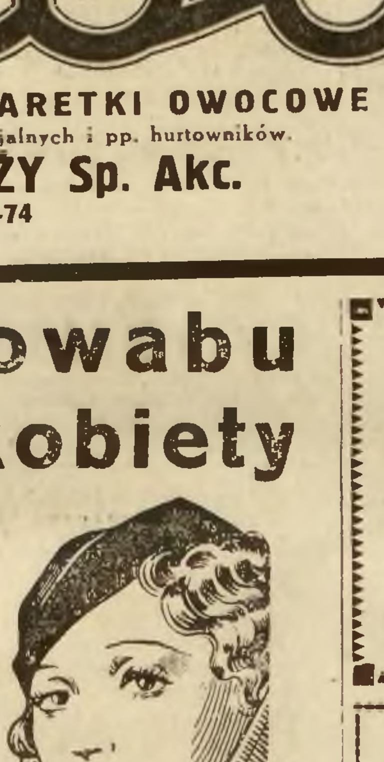
Do Wilna przybył w celu znalezienia pracy. Przechodząc ul. Konarską spotkał jakiegoś pana, który obiecał mu wyrobienia posady, przyczem zaproponował „oblanie interesu". Podczas „oblewania" w jednej z piwiarń przy ul. Konarskiego Antonowicz z przemęczenia i nadmiaru spożytego alkoholu usnął. Gdy się obudził, stwierdził brak portfelu z 30 zł. Był to ostatni majątek obywatela m. Klecka. (c)

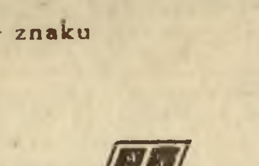
Nie udało się

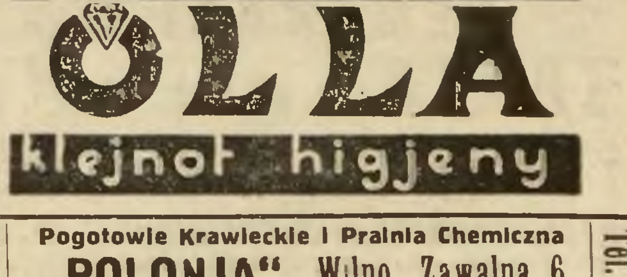
Przed paru dniami w m. Olechnowicze pojawił się młody człowiek, który podając się za inspektora instytucji ubezpieczeniowej przystąpił do ściągania składek. Na szczęście niezbyt wiele zdołał ów „inspektor" zainkasować, gdyż w czas został zdemaskowany. Jest to notowany już za oszustwa Stanisław Milewicz vel Koliński, pochodzący z Warszawy.

Okradli skład Izby Skarbowej

Nocy wczorajszej do składnicy towarów skonfiskowanych Izby Skarbowej w Wilnie przy ul. W. Pohulanka 10 włamali się niewykryci sprawcy, którzy zrabowali 10 klg. sacharyny. (c)







PRZETARG

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III zawiadamia, że w dniu 30.X.34 r. w lokalu Okr. Urz. Bud. Nr. III Grodno przy ul. 3 Maja 8 odbędzie się przetarg nieograniczony na wykonanie robót elektrycznych w Grodnie, Postawach i Nowej Wilejce.

Szczegółowe ogłoszenie o przetargu okaże się w „Wileńskim Dzienniku Wojewódzkim" w Wilnie i „Ilustrowanym Kurjerze" w Krakowie.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III.
Grodno.
5139 Nr. 850/Bud. RB. z dn. 8.X 1934 r.

Obwieszczenie o licytacji

Na podstawie rozp. Rady Ministrów z dn. 25.VI 1933 r. o postęp. egzek. Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. z dn. 22 lipca 1932 r. Nr. 62 poz. 580) 2 Urząd Skarbowy na m. Wilno zawiadamia, że w dn. 26.X b. r. o godz. 10 w Sali Licytacyjnej Urzędów Skarbowych (ul. Niemiecka 22) odbędzie się licytacja ruchomości Sz. Baranowskiego zajętych na zaspokojenie należności Skarbu Państwa i instytucyj samorządowych. M. in. sprzedane będą: meble stylowe, pianino, kasa ogniotrwała, dywan, odkurzacz, umeblowanie pokoju jadalnego i inne.

Nadmienia się, że powyższe ruchomości o ile nie zostaną zlicytowane w dn. 26.X.34 r., jako w I terminie, to w II terminie, od ceny zaofiarowanej, licytacja tych ruchomości odbędzie się dnia 2.XI.34 r.

985—VI (—) **W. Rytel**
Naczelnik Urzędu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. $9\frac{1}{2}$—$3\frac{1}{2}$ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. $9\frac{1}{2}$—$3\frac{1}{2}$ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp **Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40.** **Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis**